

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 80 K.

za odnośnienie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincję z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincję z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckim kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halery.

Cena numeru pojedynczego 10 halery.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracja „Głosu Narodu” ulica św. Tomasza 1. 35. — Od wiersza drobnym piśmem (petit) 20 halery, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 halery od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu” prospekt, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmują się za cenę 2 koron od 100 egz. dla samiejscowych, po 1 koronie od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. ZAMIESZCOWIE ogłoszenia i prenumeraty przyjmują: W „Głosie” biuro dzienników M. Sokołowski ul. 8-go Maja, K. Buchstab ul. Karola Łudwika. W „Przemyśle” biuro dzienników J. Grodecka, M. Wall, E. Billet. W „Podgórze” Poturalski. W „Rzeszowie” księgarnia W. Uzarowski. W „Stanisławowie” księgarnia Jasielskiego. Strzyż. W. Kurkowski biuro dzienników, E. H. Wagnmann biuro dzienników, K. Kociński Feliks, drukarnia ul. Kościuszki Nr 8. W Tarnowie M. Rockach biuro dzienników, T. Jakubowski księgarnia, P. Roman księgarnia, M. Byślik księgarnia, Ludvig Symon biuro dzienników, Kornfeld biuro dzienników. W Nowym Targu B. Masatach księgarnia, Zakopane Księgarnia „odhalająca”, Głuszek, Zwolinski. We Wiedniu Haasenstein i Vogler A. G. Wien 1/1, M. Dukas Nachf., S. S. S. Braun Wien 1., R. Mosse Wien II. W Berlinie Friedl S. A. Joessel. W Budapeszcie F. E. Goe. W KROŚCIEWIE POLSKIM: Sandomierz W. Chodakowska księgarnia, Kielce Kiełbaszy biuro dzienników, Lublin Gł. trafik. W Miechowie J. Masłowski księgarnia i czerlnia.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przechoy na pismo meratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracji „Głosu Narodu”. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmują biura urzęd pocztowy w okręgu monarhii i w państwie niemieckim. Rozmawiać nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza 1. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracji i drukarni Nr 8844. Adr. telegr.: „Głos Narodu” Kraków.

Godność.

Czy petersburska Rada Państwa spodziewała się na mowę p. Sazonowa takiej odpowiedzi, jaką imieniem Polaków dał p. Szebeko? Czy była przygotowana na zimne jak petersburski marzec stwierdzenie, iż rząd rosyjski ogółem nie dotąd z obietnic nie ziszcil i nawet równoprawienia Polaków w cesarstwie nie przeprowadził, chociaż — czego w słowach p. Szebeki łatwo można było się dosłuchać — jedynie tam władza już teraz nad Polakami ukaz imperatorski? Przypuszczamy, że zawód był niemały.

Oczekiwano tam raczej wynurzeń, które na zwroty oratorskie p. Sazonowa odpowiedziałyby równą retoryką, jak każe obyczaj wojenny. Brak jej musiał wywrzeć wrażenie podobne do tego, gdyż ktoś niezbyt usposobiony do salonowej rozmowy kwituje jakimś bardzo suchym i bardzo rzeczowym zwrotem komplementu, na który według etykiety powinno się odpowiedzieć miłym uśmiechem i paru miodowymi słówkami, co nie nie stwierdza i do niczego nie zobowiązuje.

Od początku wojny mowa publiczna obraca się w hyperbolach i superlatywach, zgodnie z powszechną ugodą między mowcami, a słuchaczami. Gdzie dawna powściągliwość dyplomatycznej wymowy, gdzie ów język, mający służyć do ukrycia myśli? Krasomówstwo wiecwie błędnie wobec soczystości wyrażenia, jakie płyną z ust polityków i dyplomatów. Wysokie Izby gardząją jak więc wyborezy, najradkalniejszy poseł mógłby użyć się od ministra inwektiw i zaczepnego patosu, który przechodzi w petrkowską lirykę, gdy trzeba zanieść pieśń pomyślności na teraz i nadziei na przyszłość. Każdy zdaje sobie sprawę, iż wszystko to jest przeciągnięte o dobrą oktawę za wysoko i umie sprowadzić hymny do prostej powieści, ale każdy domaga się, aby konwenans umówiony zachować i komplementy, które do niczego nie obowiązują, pokryć, jak wiązaną kwiatów, innymi cudzościami, których również nikt na seryo nie bierze.

P. Szebeko wobec tego savoir vivre zachował się całkiem oryginalnie. Arbitrj e-ligancji wojennych musieli skrzywić się na taki ton z innego świata. My jednak — chociaż stara kultura parlamentarna polska jest dorobkiem, którego niechętnie byśmy się wyzbyli — zapisujemy głos ten przedstawiciela Polaków z prawdziwym zadowoleniem. Trzeba było raz stwierdzić, że formułki salonowe są niczem tam, gdzie trzeba mówić o rzeczach najważniejszych, że trzeba często strzaskać konwenans, aby elokwencya nie zabierała miejsca poważnym rozprawom. „Dość frazesów, panowie!” To mniejszej usłyszano od p. Szebeki w tej karykaturze Izby wyższej, jaka tworzy część dumskiej karykatury parlamentu. I dobrze, że usłyszano. Godność narodu wymagała, aby między dobrze ubrane

obludy padło nagie słowo prawdy. Godność narodowa, która żąda, aby powiedzieć to, co powiedzieć się winno, gdy pora nadeszła, chociażby to komuś miało być nieprzyjemnem. Gdy pora nadeszła — to podkreślił, bo chociaż i p. de La Pallisse mógłby podpisać aktyomat: „mówić trzeba tylko w porę”, to jednak najbanalniejsze „prawdy” idą czasem w niepamięć.

Godność ta jest nakazem moralnym wobec samego siebie. Ale może być równocześnie nakazem praktycznym, równie w polityce, jak w życiu prywatnem i na mądrzem jej zastosowaniu nikt jeszcze źle nie wyszedł, podczas gdy paktowanie z nią i kompromisy mszczą się prędzej, czy później. Sytuacja Polaków w Rosyi była za słowami p. Szebeki równie silnym argumentem, jak godność. Nigdy nie dość powtarzać w takich okolicznościach, iż naród ma poczucie swej krzywdy, że od swych drobnych ani wielkich żądań nie odstępuje, że nie zaspakaja się go weksłami bez terminu i bez sumy. P. Szebeko zrobił wyrzut, postawił zarzut i przypomnieli żądanie. A żądać w polityce bieżącej trzeba zawsze, z jednym tylko warunkiem: aby żądanie było praktycznie wykonalne.

Obserwowaliśmy nieraz w Polsce wojennej ten zbieg nakazu moralnego z politycznym. Sytuacja nasza, tragiczna i wyjątkowa, kształtuje go różnie, według chwilowych okoliczności, każąc nam raz z godnością milczeć, raz mówić w imię godności i pożytku. A trudnych pod tym względem położeń nie brakowało. Lwów z Rutowskim, Warszawa z Lubomirskim, Wielkopolska ze swem Kołem sejmiku pruskiego, oto niektóre z przykładów wielu i tak budujących, że wobec nich zachodzą w cień przypadki rozmowności nie w porę lub przemilezań upokarzających, a naiwnych i dla tego bezytytecznych. Wojna, pod której nakazem praktyczno-politycznym żyjemy, jest rzeczą bardzo prostą, chociaż powstała z przyczyn nieskończenie skomplikowanych i ta prostota jej oddziaływała już widzialnie na naszą koncepcję rzeczywistości. Oddaliśmy się, jako naród, od frazesu, bez względu na to czy jest frazesem uczuciowym w formie czystej, czy pożytecznym z realno-politycznej garde-robey. Myślimy coraz prościej, a przez to coraz pozytywniej, widząc, jak łatwo obala wojna konstrukcje, stworzone według pokojowej metody zbrojeń, albo pokojowej metody politykowania. Tak jak forty pancerne, przed wojną uważane za szczyt inżynierii obronnej, okazały się bezsilnymi i ustąpiły miejsca skromnej zakrywie ziemnej, tak metody polityczne muszą dostosować się formą do nowych warunków. Kto operuje według schematów dawnych, ten przed ciężką artylerją losu chroni się w nowym Leodym i w nowej Antwerpii, ten szarżuje jazdą dobrze ukryte karabiny maszynowe, nie rozumiejąc, iż walka polityczna jest dziś tak bardzo walką pozycyjną.

Wkrótce ma dokonać się konsolidacja polityki galicyjskiej, nie pierwsza w okresie wojennym. Trzeba ufać w moc odrodecz doświadczeń i wierzyć, że nawa nasza pokieruje zmysł polityczny, zaostrożny dwudziesto-miesięcznem doświadczeniem. Bo jeśli doświadczenia rozbiły niejedno z dawniej taktiki politycznej, to również załatwiły się z próbą błędnego, nerwowego przewartościowania politycznych zasad. Stwierdziło, że choć wojna musi być z natury swojej hazardem, lecz polityka jest zawsze kalkulacją handlową, że chłód, trzeźwość i umiejętność wyczekania konjunktury znajdują się wśród jej podstaw tak, jak znajdowały się zawsze. A godność narodowa pełni dalej swoją funkcję, nie tylko uczuciową, ale etycznie-moralną. Szanować samego siebie, to przykazanie godności, a praktycznie pierwszy krok do tego, aby być przez innych szanowanym, aby postawić wartość swoją w punkcie widzialnym dla każdego, kto powinien ją dostrzec — w naszym, ale i w swym własnym interesie. Takie poczucie wartości własnej jest podstawą do uznania jej przez innych. Dobrowolne jej umniejszenie odnieść musi skutek przeciwny.

„Kwesta majowa”.

Pamiętny jest rezultat zeszłorocznej „kwesty majowej”, którą urządziła Warszawa na szkoły polskie. Z górą ćwierć miliona rubli wspomogło wtedy oświatę narodową ku uczeniu rocznie „Trzeciego Maja”. Obecnie, jak donoszą pisma warszawskie, akcyta ma być powtórzoną.

W tym celu ułożono listę komitetu kwestowego i przedstawiono ją do zatwierdzenia komitetowi obywatelskiemu m. Warszawy. Komitet ten wniosie do władz okupacyjnych niemieckich podanie, aby one zatwierdziły skład komitetu kwestowego. Akcyta będzie poprowadzoną szeroko, aby niezamożna młodzież polska zyskała jak najwięcej środków na kształcenie się ku pożytkowi narodu.

Związek Niemców w Łodzi.

Od dawna agitowano w Łodzi za utworzeniem Związku Niemców. W niedzielę dn. 5. marca odbyło się zgromadzenie organizacyjne, o którym „Dziennik Narodowy”, wychodzący w Piotrkowie, przynosi następujące sprawozdanie:

Zebrań organizacyjne „Związku niemieckiego” odbyło się w ubiegłą niedzielę, dnia 5 b. m., zgalił p. Henryk Zirkler, Przewodniczył aptekarz p. Ludwig, filar „Deutsche Post” i ruchu narodowo-niemieckiego. Pierwszy przemówił redaktor „Deutsche Post”, p. Flierl, który stwierdziwszy z zadowoleniem obecność na sali przedstawicieli wszystkich sfer ludności niemieckiej w Łodzi i okolicy, zaznacza, że stworzenie „Związku” było potrzebą pilną. „Związek” będzie holdował tylko zadaniom kulturalnym. Dąży on do rozbudzenia i pielęgnowania życia narodowo-niemieckiego w Łodzi i okolicy i propagowania przynależności narodowej Niemców łódzkich (i

całego Królestwa) do braci w Niemczech. Pierwszym zadaniem związku będzie zorganizowanie pomocy dla rolników. Wkrótce powołane będzie do życia specjalne biuro prasowe, które informować będzie redakcyę pism w Niemczech o położeniu w Łodzi i Królestwie. W miastach sąsiednich powstają grupy miejscowe, wchodzące w skład „Związku”.

Po odczytaniu przez p. Hessego wiersza okolicznościowego, nawołującego Niemców łódzkich do pracy w duchu narodowym, przystąpiono do wyborów zarządu głównego, do którego weszli: Adol. Eichler, Henryk Zirkler, redaktor „Deutsche Post” — Fierl, Ludwig, G. Hessen, Hugo Neumann. Niezależnie od tego utworzono grupę miejscową łódzką, do której wybrano też szereg znanych działaczy narodowo-niemieckich.

Porozumienie rusko-węgierskie.

Polityczne porozumienie się idei rusko-ukraińskiej z ideą narodową węgierską mogło wydawać się rzeczą nielatwą, gdyż Węgrzy pragną mieć państwo wewnętrznie jak najbardziej jednolite, a przynajmniej nienurtowane dążeniami odródkowemi, podczas gdy „Wielka Ukraina” budząca się do nowego życia i pełna szeroko zakrojonych aspiracji, sięga etnograficznie na teren krajów korony św. Szczepana, mianowicie do północno-wschodnich Węgier, gdzie około półmilionowa ludność miejscowa jest ruską z pochodzenia i języka. Dla wyrównania tej zasadniczej sprzeczności omyslaną została właśnie radykalna formuła: oto przywódcy ruchu ukraińskiego w Galicyi imieniem całej Ukrainy raz na zawsze wyrzekają się Rusi węgierskiej.

Dowodujemy się o tem za pośrednictwem „Dziennika Cieszyńskiego”, który w tych dniach przyniósł ciekawą wiadomość o powstaniu węgiersko-ukraińskiego czasopisma. Na jego czele stanął Rusin węg., Dr Stripszky Hlador, urzędnik muzeum narodowego w Peszcie. Pismo ma zajmować Węgrów z historią, geografją, oraz kulturą duchową i materialną Ukrainców, a zarazem z węgierskiego punktu widzenia popularyzować ruch ukraiński, jako ruch czysto zewnętrzny, wyszukując punkty styczne między nim a interesem narodowo-państwowym Węgier. W numerze pierwszym, który pojawił się z końcem stycznia, redakcyja kreśli swoje wyznaczenie wiary, poczem zabiera głos Węgier p. E. Vodieska i w artykule pt. „Nowy kraj”, wynurza charakterystyczny pogląd na kwestę ukraińską pod węgierskim kątem widzenia. Uznaje on w całej pełni aspiracyę polityczną Ukrainców, sformułowaną podczas teraźniejszej wojny, współczuje im, gotów jest wspierać, atoli pod warunkiem, że aspiracye te zatrzymają się u wrót Węgier.

P. Vodieska oświadcza: „Z gotowością uznajemy fakt, że za Karpatami, w Galicyi i na Bukowinie, żyje 4 miliony, a w Rosyi 30 milionów Ukrainców. Chętnie godzimy się na to, by odbudować kwitnące już przed tysiącem lat państwo kijowskie”. Ks. metropolie Szeptyckiemu życzy p. Vodieska, aby mógł ukoronować w Kijowie pierwszego króla ukraińskiego.

A teraz zastrzeżenia. „Oświadczamy stanowczo i raz na zawsze, że na Węgrzech Ukrainców nie było i niema. Dzieli nas od Ukrainców na zawsze lańcuch Karpat, jako naturalna granica. Ten lud, który żyje w naszych północno-

wschodnich komitatach, a który z tradycyi nazywamy ruskim, wsiąknął z biegiem czasu przeważnie w węgierszczyznę, a jego inteligencyja stała się zupełnie węgierską językowo i uczuciowo”. Autor stwierdza postępy madyaryzacyi wśród Rusinów węgierskich, zaznacza, że państwo stara się dostatecznie o potrzeby kulturalne i gospodarcze tego ludu, tak, że ingerencyja Ukrainców jest tu zupełnie zbędna, a wreszcie mówi: „Wszystko to piszący te słowa szczegółowo wyraził i przedstawił politycznym przywódcom galicyjskich Ukrainców, gdy toczyły się długie i gruntowne narady nad założeniem tego czasopisma, którego celem jest pozyskanie sympatyj narodu węgierskiego. Byłoby rzeczą niesmaczną, a w dodatku niezuchwałem przedsięwzięciem, gdyby Ukraińcy, szukający naszej pomocy i przyjaźni, odwiedzili się nam za budzącą się sympatją tem, iżby ośmielili się zapalić potajemnie dach gmachu naszej państwowości. Zaraz zgłaszamy w nas pierwsza iskra sympatyj. Przywódcy ukraińscy uznali nieroztropność takiego przedsięwzięcia i przyrzekli, że nigdy nie będą się mieszać w wewnętrzne sprawy Węgier i że obóz swój powstrzymają od tego niebezpiecznego kroku”.

Warunki powyższe potwierdza niejako redakcyja pisma, oświadczając we wstępnym artykule zatytułowanym „Czego chcemy”: „Pod nazwą Ukrainy rozumiemy Galicyę wschodnią, część Bukowiny i południową Rosyę, między zaś pod tą nazwą rozumiemy nie będziemy węgierskich obywateli grecko-katolickiego wyznania, żyjących w północno-wschodnich komitatach węgierskich. Wyjnujemy ich stanowczo z pod pojęcia ukraiństwa”.

Nowy organ akcentuje wspólność interesów, zachodzącą między Ukraincami a ludami turańskimi, do których należą Węgrzy, gdyż jedna i druga strona ma wspólnych nieprzyjaciół (pismo nie wymienia ich bliżej z wyjątkiem Rosyi), oraz powołuje się na specjalne węzły, łączące Ukrainę z Węgrami, mianowicie węzły historyczne i rasowe. W żyłach Ukrainców bowiem płynie nie mało krwi Polowców, Kumanów i Chazarów, a więc krwi turańskiej, tej samej, która płynie także w żyłach narodu węgierskiego. W imię tego pokrewieństwa i wspólności interesów naród ukraiński apeluje do sympatyj i przyjaźni współdziałania Węgrów, usuwając z drogi kamień obrazowy w postaci Rusi węgierskiej, której przywódcy ruchu ukraińskiego w Galicyi wyrzekają się „na zawsze”.

Siły zbrojne Portugalii.

Stan wojenny, jaki zapanował między Portugalią a Niemcami, czyni aktualnem pytanie, jak silny czynnik militarny w obecnych światowych zapasach będzie reprezentowała Portugalia. O armii portugalskiej dochozdyły dotychczas niebity pochlebne wieści. Portugalia była prawie jedynym w ostatnich czasach w Europie krajem, w którym armia, rozdarta na stroniczności, była prawie decydującym czynnikiem politycznym. Przemiana monarchii na republikę, próby rekonstituowania monarchii, dalej ostatni zamach stanu, który na miejsce Castry wprowadził na prezydyałny stolec Costę, są dowodem, jak wielki udział brała i bierze armia portugalska w przesileniach politycznych kraju, tudzież, iż panują w niej stosunki, które zdolna przezwyciężyć typowa pod tym względem Grecya a częściowo także

Szkice albańskie.

Po zawojowaniu Albanii, a właściwie po urzędowo obwieszczonej aneksyi kraju tego do cesarstwa ottomańskiego, rząd turecki bez szczególnie poważnych względów nie pozwolił ludności chrześcijańskiej, nosić broni przy sobie. Prawo być uzbrojonym posiadał tylko w zasadzie muzułmanin. Ludność wiejska równi i nizin, jako też miejska wogóle rychło pogodziła się z tym zakazem i zachowując dawniejszą czy to jak Toskowie wschodnią, czy Greowie zachodnią połać kraju, złożyła broń i została rajją opodatkowaną. Lecz górali i pan większej wiłości, czyli jak go później przezwano b e g, b e j — nie dał się pomyśleć rozbrojeniu: pozbyć się oręża było jednoznaczne dla niego z utratą całkowitej wolności osobistej, a nawet życia. Część więc znaczna przyjęła muzułmanizm, byle pozostać przy broni i wolności, a druga, mniej znaczna, ale bardziej wierna wierze ojów usunęła się w skalne przestwoy i pokazywała jatagany w zębach. Porta ottomańska po wielokrotnych bezowocnych próbach zwalczania oporu przez nadsyłanych wodzów i wielkorządów, seraskierów i waliów — wdała się w pertraktacyę, i w końcu stanęło na tem, że oporni uznali nominalnie władzę sułtana i zobowiązali się dostarczać armii jego pewnego kontyngentu pod szerszą lub ściślejszą wodzą własnych niższych naczelników, a natomiast uzyskali zapewnienie pozostawienia ludności powszechnego uzbrojenia i większego lub mniejszego samorządu plemiennego i rodowego. Zmuzułmanieni górale tembardziej skorzystali ze szczerzej skłonności do samorządu, ile że już bez walk i oporu posiadli przywilej uzbrojenia. Najczystszy, prastary typ urządzeń społecznych i rodzinnych górali albańskich, czyli

jak wogóle oni sami siebie zwą Malisorów (od Mal — góra) przechowała połać kraju na wschód od Skodary i Draczu, czyli wśród skalnych przestworów zlewiska średniego Drynu. Stamtąd ku wschodowi i południowi słabnie coraz bardziej promienistość jego, aby w odmiennej postaci odżyć nieco w górach południowych wilaletu janińskiego. Surowość typu ludzkiego nie zawsze tu jest jednoznaczna z czystością i starością typu społecznego. Tak np. wschodnie plemię Luma jest najsurowszem, prawie dzikie i najmniej dostępne dla Europejczyków, ale dużo straciło z pierwotnego charakteru społecznego.

Idąc od północy ku południowi i wschodowi mamy następujące plemiona: Hotti, Klemen-tyni, Kastrati, Koczi, Trepsowie, Gruda, Szkieli, Rioli, Grimirowie (Kiopli), Busahujt, Posripi, Pulati, Mirydyoi, Matja, Szalla, Szoszy, Marturi, Taczy, Surja, najliczniejsze Dibra i srogie, napół dzikie: Nikaj, Grasnicanie, Gaszowie i wspomniane już Luma.

Wszystkim tym Malisorom znany jest wyraz Katun — wieś (stąd katunar — wieśnik), ale nie mieści on w sobie pojęcia, o kreslającego jakąś funkcję społeczną. To też gminy nie mają oni u siebie. Najprostszą jednostką społeczną jest tam rodzina — Komi. Ta gdy się rozrodzi w jednym ognisku do kilku, kilkunastu takich zbiorowych jednostek, powstaje ród — Fis. Najstarszy jego żyjący agnat jest naczelnikiem takiego fisu, a jeśli umarł, ród wybiera innego z pośród siebie. Kilka rodzin połączonych razem, ma z owych starszych naczelników radę wspólną, rodzaj Senatu, która wybiera sobie wojewodę i chorążego (bajraktara). Niekiedy obie te godności połączone są w jednej osobie i mogą być dziedzicznymi. Pod takim wspólnym sztandarem idą na wojnę i odbywają rady. Sztandar, bajrak

jest nie tylko godłem, ale i pojęciem organizacyi społeczno-militarnej. Ilość sztandarów o-czywiście nie jest jednakową w każdym plemieniu. Hotti np., albo Gaszowie mają po dwa sztandary, Gruda — siedm, Mirydyoi — pięć, a po przyłączeniu się do nich części (3 sztandary) Matja — osm itd. Również ilość członków sztandaru i orężnych nie jest jednakową. Gruda przy swoich 7 sztandarach wystawia tylko 200 orężnych, a Kastrati przy 2 sztandarach 450 mężów zbrojnych. Plemię Dibra (200.000 mahometan, 1.500 wschodniego kościoła i 600 katolików) przed wojną bałkańską mogło wystawić 40.000 orężnych, oni też dużo dostarczyli Gılanom i Albańczykom motochu kosmuskiego do tego ruchu, który zagrażał pochodem na Saloniki. Mirydyoi w owym czasie liczyli 40.000 ludzi i rozdzieleni byli pomiędzy trzy dyecyezy — zadrmyńska, leska i dracka.

Wszyscy ci Malisorowie uznawali władzę sułtana, w osobie wielkorządów, waliów, których rezydowali w głównych miastach. Dla północno-zachodnich waliw takim był wasza skodarski, który wykonywał prawa zwierzchnicze sułtańskie wedle zwyczajów każdego plemienia i za pośrednictwem tegoż przedstawiciela, t. z. buluk-baszy, wybranego w porozumieniu z waliw-gubernatorem, niekiedy dziedzicznego, często muzułmanina. Rezydował w Skodarze u boku walego. Reprezentował on interesa swego plemienia i okręgu, był rzecznikiem praw i potrzeb ludności, a zarazem komunikował jej zlecenia rządu centralnego. Tam, gdzie istnieją podatki (niektóre plemiona nie płać wcale takowych), sięgał i składał do kasy państwowej; oprócz tego wykonywał karę za zabiństwo i trzecią część grzywny dla siebie zatrzymywał. Czasu wojny prowadził rejestra kontyngentu wojowników i rozdział

między nich t. z. t a m y, czyli porcey. Dla załatwienia tych spraw każdy z buluk-baszy miał przy sobie zastęp uzbrojonych czanszów, czyli wysłanów lub woźnych, sam zaś mógł stanąć na terytorium plemienia tylko za zgodą tegoż: Obowiązany był natomiast wprowadzać przed gubernatora-wielkorządce senatorów i chorążych, a nawet pojedynczych członków plemienia, jeżeli mieli ważne sprawy u rządu.

Wewnętrzny samorząd tych plemion pozostaje dotąd jednakowy. Reprezentacyja i zwierzchnictwo plemienia spoczywa w ręku Rady senosim, czyli seniorów rodów i podrodów, tudzież wojewodów i chorążych, choć najczęściej jeden chorąży przypada na jedną Radę senatorów. Oprócz niej w każdym okręgu funkcjonuje rada naczelników podrodów, t. z. g i o b a r ó w (djobarów, dżobarów) od zapewne g i o b e: grzywny, przypadającej im. 4 do 6 domów przypada na 1 g i o b a r e. Utrzymują oni porządek publiczny, rozstrzygają spory cywilne i karne w życiu codziennem, a głównie spory o pastwiska między rodami, wreszcie wykonują uchwały k u e n t y, t. j. zgromadzenia ludu, wiecu powszechnego w odnośnem plemieniu.

Kuenty te, czyli wieće, będące ciałem ustawodawczem i najwyższą władzą plemienia, bywają zwyczajnie lub nadzwyczajne; pierwsze odbywają się co pół roku, lub co kwartał, albo wreszcie trzy razy do roku — stosownie do zyczenia plemienia; nadzwyczajne zaś w miarę ważnej potrzeby. Na wiecu musi być obowiązkowo z każdego domu jeden przedstawiciel. Jeśli obowiązuje nie stawi się, płaci grzywnę 2—4 owiec. Odbywa się wiec pod niebem otwartem, każdy naczelnik rodziny zjawia się z bronią w ręku. Starszyzna, a więc senatorowie, chorążowie, wo-

jewodowie i g i o b a r o w i e siedzą w kole, poza nimi lud stoi lub siedzi, jak się komu podoba. Senat już naprzd, przed posiedzeniem, porozumiewa się z bardziej wpływowymi g i o b a r m i. Najstarszy wiekiem wojewoda lub chorąży, otwiera więc mowę, w której przedkłada przedmiot obrad i wzywa g i o b a r ó w do zaopiniowania i postawienia wniosków. G i o b a r o w i e powstają z miejsc swoich i oddalają się na stronę, gdzie sami między sobą przeprowadzają dyskusję i uchwalają wnioski. Z powrotem ich do koła — cały lud powstaje, z wyjątkiem starszyny. Przewodniczący pyta o sformułowane wnioski. Mówca g i o b a r ó w wygłasza takowe jako uchwałę, którą zgromadzenie przyjmuje do prostej wiadomości, jeśli to rzecz zwykła, małoważna. Lecz w razie nadzwyczajnym przewodniczący, stanawszy w środku koła, woła głosem donośnym: m p. — Sułtan ma wojnę. G i o b a r o w i e uchwalili dać żądany kontyngent wojaków. Czy zgadzacie się?

— Z g a d z a m y s i ę! albo: p o t r z e b a d a ć — odpowiadają wszyscy.

Pytanie i odpowiedź powtarza się trzykrotnie. Za trzecim razem przewodniczący bierze do rąk rusznicę staroswiecką, suto inkrustowaną srebrem i masą perłową, podnosi tę broń do góry i wzywa obecnych do ślubowania wierności powziętej uchwałę. Wszyscy przysięgają na flinty złożone na krzyż.

Sprzeniewierający się złodziej przysiędę, zwłaszcza uroczystą po słowach: „niech mnie zabije ta broń, na którą klnę się, że dotrzymam wiary!” — bywa zabijany choćby przez własnego ojca lub brata. Bywały przykłady, że matka zabijała syna wiarolomcę.

Jan G.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Serbia i Hiszpania. Z tego więc względu, jak również z powodu słabości finansowej kraju, armia portugalska nie cieszy się zbyt dobrą sławą.

W czasie pokojowym stan liczebny wojsk portugalskich szeregował się w 105 batalionach piechoty, 14 szwadronach jazdy, 50 bateriach artylerii, 12 oddziałach artylerii fortecznej i 20 kompaniach technicznych. Ogółem na stopie pokojowej liczy armia 31.600 ludzi, 5000 koni, 1100 mułów, sformowanych w 8 dywizji.

Na stopie wojennej stan ten podnosi się do następujących cyfr: 208 batalionów piechoty, 52 szwadronów konnicy, 80 baterii artylerii, 40 baterii fortecznej, 20 kompanii techn., z ogólną liczbą 210 tysięcy żołnierzy, 6000 koni i 480 dział. Jednostką bojową stanowi dywizja (sformowana w 2 brygady), w skład której wchodzi 4 pułki piechoty, pułk konnicy, 1—2 oddziały karabinów maszynowych, 2 lub 3 oddziały artylerii i pewna liczba innych pomocniczych oddziałów wojskowych.

Od roku 1887, w którym to czasie zaprowadzono w Portugalii powszechną służbę wojskową, tudzież od czasu ostatniej reformy z r. 1911 na mocy której zasadniczy obowiązek służby wojskowej trwa od 17 do 45 roku życia, rozpada się ustawowo cała siła zbrojna na armię czynną, i armię terytoryalną. W skład pierwszej wchodzi wojska czynne i rezerwa. Do wojsk czynnych należą wszyscy zdolni do noszenia broni mężczyźni przez przeciąg dziesięciu lat. Służba wojskowa w tym dziesięcioleciu obejmuje żołnierzy dwójakiej kategorii. Do pierwszej kategorii, w której służba trwa rok, należą dobrowolnie ochotnicy i ci, którzy przy poborze zostali losem do tej kategorii przeznaczeni. Wszyscy inni należą do kategorii drugiej, w której służba wojskowa ogranicza się do 15 do 30 dniowej (stosownie do gatunku broni) nauki zasadniczej, uzupełnianej co roku przez 10 lat dwutygodniowych ćwiczeń.

Po odbytych w ten sposób 10-letniej służbie w wojsku czynnym, przechodzi żołnierz na okres następnych 10 lat do formacji rezerwowych, w których służba polega na dwutygodniowych ćwiczeniach co dwa lata. Do armii terytoryalnej przeznaczonej w zasadzie do strażenia twierdz i ubezpieczania etapów należą mężczyźni, którzy już wyszli z armii czynnej, tudzież młodzież od 17 do 20 lat. Służba w tej armii polega na jednorazowych 8-dniowych ćwiczeniach przez cały czas przynależności do tej armii, zaś odnośnie do młodzieży na osobnych ćwiczeniach w strzelaniu. Płosc rekrutów ustala corocznie parlament. W ostatnich czasach roczny kontyngent rekrutów wynosił prawie stale 17.000 ludzi.

Piechota uzbrojona jest w kraju w karabiny mauserowskie z roku 1904, zaś w koloniach w karabiny z roku 1896; konnica posiada jako broń 6 i pół cm. Manichery z r. 1896, tudzież szable i lance. Artyleria polna zaopatrzona jest w szybkostrzelne działa fabrykacji francuskiej Schneider-Creuzot'a, o kalibrze 75 mm., tudzież 9 cm. działa Kruppa. W skład ciężkiej artylerii wchodziły w 1914 r. 15 cm. automobilo-we haubice Schneidera, tudzież 9 i 15 cm. haubice Kruppa. Wymieniać również należy 7 i pół cm. baterie górskie, przebijające obecnie na wyspach. Czy wyżej wyszczególniony stan portugalskiej artylerii odpowiada w chwili obecnej rzeczywistości, można wątpić, wobec doniesienia urzędowej „Norddeutsche Allg. Zeitung”, iż Portugalia działa swe w toku dotychczasowej wojny sprzedawała czworoporu-mieniami.

Ważną część składową portugalskiej siły zbrojnej stanowi flota. Według wykazów z r. 1915, w skład portugalskiej floty wchodzi: 1 krążownik pancerny o pojemności 3030 ton, 4 krążowniki o łącznej pojemności 9410 ton, 5 kanonierek o poj. 1773 ton i 11 o poj. 4300 ton, 2 kontrtorpedowce o poj. 1140 ton, 2 łodzie torpedowe o poj. 200 ton; razem 25 statków o łącznej pojemności blisko 20.000 ton. Oprócz tego 1 okręt awizowy, szkolny, jedna łódź podwodna i t. d. W budowie znajdowały się 3 łodzie torpedowe. Jeden kontrtorpedowiec sprzedany został w toku wojny — według doniesienia „Nord. Allg. Ztg.” — Anglii. W r. 1907 załoga marynarki wynosiła na stopie pokojowej 420 oficerów, 10 inżynierów i 5687 żołnierzy.

Ludność Portugalii wynosiła w r. 1900 z wyspami Madagaskar i Azorami 5.423.000 mieszkańców, oprócz posiadłości kolonialnych w Afryce i Azji, obejmujących 7.255.000 prawie wyłącznie kolorowych mieszkańców.

Z posiadłościami niemieckimi graniczą obie afrykańskie kolonie Portugalii. Mianowicie z niemiecką Afryką południowo-zachodnią, opawaną obecnie przez Anglików i Burów graniczy portugalska Angola, zaś z Niemcami, Afryką południowo-wschodnią, Mozambik. Ponieważ wojska niemieckie w południowo-wschodniej Afryce niemieckiej stawiają w północnych granicach kolonii wojskom angielskim dotychczas jeszcze skuteczny opór, wybuch obecnej wojny doprowadził prawdopodobnie do operacji portugalskich przeciw południowej granicy niemieckiej kolonii, opierającej się od południa o Mozambik.

Listy z Berlina.

(Zamknięcie podejrzanych lokali. — Zakaz tańców publicznych. — Berlin bez karnawału. — Ostra cenzura teatralna. — 81 zakazanych sztuk. — Akcja przeciw kinematografom. — Zarządzenia przeciw młodzieży. — Opieka nad nią. — Kluby chłopców i schroniska popołudniowe).

Rozhukana przed wojną stolica Prus i Niemiec, zwana Babylonem nadszprewskim, zmieniła się znacznie, spowolniała. Zamknięcie się podwoje świątyni jawnej i skrytej rozpusty, przestały wabić oko wesołych przyjezdnych jaskrawe reklamy świetne przybytków niby tańca pod obiecającą nazwą „Amorsäle”, „Rosensale”, „Rattenschloss”, „Tanzpalast”, i t. p., gdzie złota młodzież z miasta a przede wszystkim z prowincji rujnowała kieszonki i zdrowie, zniknęły z powierzchni bożych ulic owe siedziska nierządu, wabiące wywiezionymi na zewnątrz czerwonymi, niebieskimi lub zielonymi latarniami rzemieślnika wracającego z warsztatu lub robotnika fabrycznego, a w których królowały niby kelnerki, zwane powsze-

chnie „Animirmädchen”, angażowane przez właścicieli i właścicielki lokali, zwanych „Animirkneipen” do animowania wpadających tam gości do picia i nie tylko picia. Zakaz władzy zrobił tu gruntowny porządek, wszystkie te lokale bez ceremonii pozamykano, a kapłanki tych przybytków musiały wrócić do swoich miejsc pochodzenia, gdzie postarano się dla nich o godziwą pracę. Wojskowe rządy wypowiedziały wojnę nie tylko lokalom, w których uprawianie tańca lub sprzedaż napojów były tylko pozorem lub środkiem do innego celu, ale w ogóle wszelkim tańcom publicznym. Tradycyjne „taniecówki”, które odbywały się w Berlinie i w całej jego okolicy co sobotę i niedzielę i które cieszyły się wielką popularnością w niższych warstwach ludności oraz w klasie niższej, także uległy zakazowi władzy. To też właściciele tych sal, a jest ich w samym Berlinie nie mniej jak 550, ogromne stąd mają straty, wielu z nich zawiesiło wypłaty, reszcie, o ile sale nie są własnością wielkich i zamożnych browarów, także przedzie czy później grozi ruina, mianowicie, że już dwa razy w ciągu tej wojny obywatel Berlin bez karnawału, który przed wojną za wzorem Monachium i Kolonii obchodzony coraz huczniej przez pierwsze trzy miesiące roku i który z rozlicznych sal zaczął się przenosić na ulice. Wszystko to musiało ustać, pustka świeciły sale, na których dawniej odbywały się reduty, maskarady i tańce, a ich właściciele, którzy dawniej mieli cały sztab kelnerów na swoje rozkazy, poszli albo sami w szeregi kelnarskie albo jeśli się innego zawodu. Najlepiej jeszcze wyszli ci, których lokale zajęło wojsko na karczety lub magazyny. Zupełnie też upadły różne galeje przemysłu, związane z czasem karnawałowym, magazyny garderoby balowej, wypożyczalnie kostiumów, fabryki i sklepy zabawek i artykułów karnawałowych. Życie, Berlinska koncentruje się obecnie w restauracjach i kawiarniach, otwartych do godziny 1 w nocy, z tem jednak ograniczeniem, że wódka w nich wolno sprzedawać tylko do 9 wieczorem, no i w teatrach, których jest w Berlinie kilkadziesiąt. Te wielkie liczby teatrów łatwo sobie wytłumaczyć, jeżeli się uwzględni, że Berlin wraz z miastami i gminami przyległymi liczy 3 miliony ludności i że w czasach normalnych było w nim zawsze około 50.000 przyjezdnych dziennie. Ale i w teatrach tutejszych dużo się w czasie wojny zmieniło. I tu cenzura zrobiła gruntowny porządek. Byli n. p. w Berlinie teatry, jak n. p. „Residenztheater”, „Trianon”, „Folies Caprices”, „Thalia-Theater”, — które wyłącznie żyły z najpoddaszkowej muzy francuskiej, im tłustszą w nich wystawiano francuską koszonkę, tem większe było ich powodzenie. Były to istne szkoły zepsucia, gorliwie odwiedzane przez cały świat joberów gieldowych i handlowych, złota młodzież i żądna pikantnej sensacji pleć żeńska tych kół o rozdygotanych zmysłach. Właścicielami tych „sui generis” przybytków sztuki, ich dyrektorami, kompozytorami dawanych w nich śpiewnych rzeczy byli oczywiście niearyjczycy, którzy robili znakomity „gesetz”. Pod wpływem wojny import ten musiał ustać, dyrektorzy musieli porzucić na produkty krajowe, a i ta podlega silnym ograniczeniom. Wszystkie utwory, które przed wojną szczęśliwie przeżyły stadium cenzury teatralnej, muszą obecnie ponownie być przedkładane cenzurze wojennej, a ta nie przepuszcza żadnych efektów albowymu, frywolności, fars blażeniskich, nie toleruje także sztuk, obrażających państwa nieprzyjaciela lub neutralne. W samym Berlinie nie dopuszcza cenzura w przeciągu 15 miesięcy 81 sztuk tetralnych do odegrania. Niektóre teatry zmieniły swoje francuskie nazwy, niektórzy dyrektorzy swoje francuskie pseudonimy, a nawet kompozytor obrzydlowości, która pod nazwą „Polnische Wirtshaft” ściągająca przez całe dwa lata tłumy rozwyrzonej publiczności do „Thalia-Theater”, Jean Gilbert, przypomniał sobie nagłe swoje właściwe nazwisko zupełnie niearyjskiego pochodzenia. Pod tym względem wojna podzielała udrędlającą na niemieckie wręcz stosunki teatralne stolicy Niemiec. Purryfikacja ta przydałaby się teatrom nie tylko w Niemczech.

Także do kinoteatrów zabrano się w Berlinie energicznie. Zabroniono do nich wstępu młodocianym, nawet w towarzystwie dorosłych, plakaty muszą być przedkładane policyi do zatwierdzenia, sensacyjne obrazy plakatowe są zabronione, a pruski minister spraw wewnętrznych zapowiedział rychłe wnieście do parlamentu projektu, skierowanego przeciw nadużyciom kinoteatrów (Kinounwesen). Wogóle panuje tak w Berlinie jak w całym państwie silny ruch, mający na celu obronę młodzieży przed zdziczeniem, które się silnie objawiło w ciągu wojny. Komenderujący generałowie, na których przeszła główna władza w poszczególnych prowincjach, wydali rozporządzenia, zabraniające młodzieży, w niektórych prowincjach do 17, w innych nawet do 18 roku życia, kupowania i palenia papierosów na ulicach i publicznych miejscach, chodzenia do restauracji bez towarzystwa rodziców, a w towarzystwie starszych przebywania w nich po 9 wieczorem, bezcelowego waleśnięcia się po ulicach po 9 wieczorem, odwiedzania kinoteatrów choćby w towarzystwie starszych, nabywania książek pornograficznych, romansów i sprzedawania młodocianym gorące napoje, kupcom, sprzedającym młodzieży nieletniej papierosy, lub produkta literatury rzymskotowej, zagrożono karą aż do roku więzienia i ew. zamknięciem sklepu. W obronie młodocianych przed zgorszeniem i zdziczeniem nie poprzestano jednak na zakazach i karach. Potworzyły się od razu liczne organizacje z prywatnej inicjatywy, popierane wydawnie przez władze komunalne i rządowe, które potworzyły różne przysługujące, schroniska i ochrony, opiekujące się młodzieżą, której ojcowie są w polu a matki pracują po fabrykach i warsztatach. W różnych dzielnicach rozległego miasta istnieją dla 6 — 13 letnich dzieci popołudniowe schroniska, w których dzieci uczą się lekcji, bawią się, śpiewają, a nadto mają sposobność wyuczenia się robót ręcznych, koszykarstwa, introligatorstwa, stolarstwa; przynależą do nich także „Nachmittagsheim”, gdzie indziej po zakładano dla chłopców 12-14 letnich tzw. kluby chłopców „Jungenklub”, z których każdy li-

czy najwyżej 30 członków, rządzi się sam i zbiera się na „posiedzenia”, które trwają od 6 do 8 wieczorem, i na których czyta się wspólnie książki i uprawia się godziwe zabawy, w niedzielę zaś urządził się pod okiem starszych wspólne przechadzki i wycieczki. Działania te godne są uznania i naśladowania gdzieindziej. Lechita.

JERZY DENKER.

O, nie wspominaj...

*O nie wspominaj mi polskiej chały,
Zgarbionej nico wiekiem szych tal...
Nierozkwitnie skonały kwiaty,
Na trupach dzwiny pozostał ślad.*

*Ponad straszakę dębów korony,
W noc purpuroną przepłynął duch,
A z fal jeziora przedziwne tony
Biją rozpacznie w strwożony słuch!*

*Jaki się noszą z poplechów borów,
W zmroku się czai nieszczęścia ból,
Pojrzysz uroczy błękit wieczorów
Jęcza płomienne poświśły kul...*

*Jakaś purpura dzwina się złocą
Seledynowe opary łak,
W znojach mgieł świetne gwiazdy migocą,
Trwoga śmiertelny rzucają w krag!*

*O, nie wspominaj dzisiaj mej duszy
Wśród pól, krwawą ziemią, nieszczęsnych w...
Chce być samotny w dzwoniących głuszy,
Niech mi się przeszła utłuma...*

*Niech rozjaśnione nieświe mi baśni
Rozłoseczniony, wiosenny wieś;
Że z popiołami zora nie gęśnie,
A z zgliszcz moczarnych wzniesie się brył!*

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek Śś. Teodora, Sabina i Krystyny. — Jutro we wtorek Śś. Leona i Matyldy.
Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 57, zachód przypada o godz. 5 min. 43; długość dnia godz. 11 min. 46.

Kraków, 13. marca 1916.

Dzień wczorajszy wykazał, że wojenny Kraków obfituje w ludność cywilną i wojskową, przeważają kobiety i młoda ludność. Wiosenne kostiumy pań mieszały się z szarą mundurową, które, jak dym smęły się po ulicach i deptakach, dekorując miasto. Przed południem tłumy nacierły do lokali spisów wojskowych, aby w przededniu ostatecznego terminu zdobyć przynajmniej numer uprawniający do spisu w dniu dzisiejszym. Niewiele jednak było szczęśliwców, bo potrzeba do tego akrobaticznych sił, na które nie stać tych którzy do tego spisu dążyli. Sądymy zatem, że termin zgłaszania się z powodu technicznych niemożliwości, powinien być prolongowany.

Czuć więc wiosnę w całej pełni, świadczy o tem paradujący w bluzkach żołnierze, wiosenne kostiumy pań i porzupnane płaszcze u tych, którzy w zimowej toalecie korzystali ze spacerów prawdziwie wiosennego dnia. Przesuwały się korowody całe naszych wojowników rekonwalescentów i inwalidów, których wypuszczono ze szpitali dla zacierpienia świętego powietrza i atmosfery miasta, od której byli zdala przez dwadzieścia miesięcy twardego obozowego życia. Odbyło się ono na zmęgczonych ich twarzach, na których pozostały ślady obdanych cierpień i operacji, oświeśla je obecnie wiosenne słońce, nadzieja, że wypadki chyliły się już ku kresowi. Cieszą się, że wnet powrócą już do zagrod rodzinnych, gdzie czeka na nich zardzewiały plug, aby ziemię przepoczną krwią skrajając na skiby, aby mogła wyżywić o-czekującą na nowe zbiory rzesze. Czekają nas jednak przedtem gorące dni przesilenia, ostatecznego porachunku, który zdecyduje o rezultat bieżącego zmagania. Żołnierz polski spełnia godnie swój obowiązek na wszystkich frontach, ginie z myślą, że przybliży bohaterstwem swem cel, który mu przyswiewcał, gdy zęgnął swą rodzinę, odchodząc na boje.

Cieężkie zarzuty, jakie padały lekkomyślnie z oszczerczych ust, świadczą o całej potworności ich wobec czynów, świadczących o niezłomności. Czyż który z innych narodów odzwał więcej niż my, ostrze wojny? Czy rzucił na szalę wypadków wszystko, co posiadał, poczynawszy od działy rojnie uciekającej z ławy szkolnej, do starców, aby pod sztandarem legionów, nie czekając na przegładę, iść w bój. Niestety, wśród swoich znachodzimy najostrejsze sądy, więc nie możemy się dziwić, jeżeli czasem obec usta powtarzały oszczercze wyrazy, przynoszące srom potwarcom, a szkodzące naszej sprawie. Potrzeba nam sił do przetrwania, nie w bezczynności i apatyi; te ręce, które nie mogły władać bronią, pozostały na to, aby usilną pracą nadrobić braki i przygotować fundament pod budowę gmachu, który powstać musi na wolnych ziemiach. Przystąpić musimy do odbudowy stworzyć siłą finansową instytucję, dającą nam możność podjęcia robót, jakie zagarnię już zaczynają obec nowotwory i spekulanci, którzy wykorzystawszy wojnę z zarobkami na dostawach i łupiskostwie kapitałach, idą na ekonomiczny podbój kraju, aby na odbudowę pobożności zdobyć miliony, potrzebne do wywłaszczenia.

Mamy nadzieję, że groza niebezpieczeństwa pobudzi nas do czynu, że nie skończy się, jak zwykło u nas na mniej lub więcej udanych artykułach w prasie lub odczytach, wypowiedzianych na temat odbudowy. Pióro i słowa zastąpić musi złożony na podjęcie roboty grosz, a kilof i kielnia w rękę polskiego robotnika przerwać musi ciszę, jaka zapanowała po wygadaniu się i wypisaniu naszych poetów budowniczych.

Z miasta.

J. E. Książę Biskup Adam Sapięha wyjechał dla odpoczynku na dwa tygodnie.

Kraków — Warszawa. Komitet Pań pragnie zakończyć rachunki zwraca się do wszystkich, którzyby mieli zamiar złożyć jeszcze ofiarę dla

głodnych w Warszawie, na ręce tegoż Komitetu, o uskutecznienie tego do 1. kwietnia b. r.

Spis wojskowy. Wedle ogłoszenia magistratu, w dniu dzisiejszym o godz. 7 wieczorem, odbywający się spis mężczyzn obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu ma być zakończony. Wczoraj urzędowały komisje spisowe od godz. 9 do 1 w południe. Dziś urzędują od g. 9 do 1 w południe i od 4 do 7 wieczorem. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, sądząc po natłoku, jaki wczoraj w lokalach spisowych panował, Komisje nie będą mogły w dniu dzisiejszym ukończyć swych czynności. Wprawdzie w ostatnich dniach utworzono kilka nowych komisji, mianowicie dla profesorów i urzędników Uniwersytetu w gmachu Collegi Novi, dla urzędników sądowych w sądzie krajowym karnym, dla urzędników miejskich w magistracie, wreszcie osobne biuro mają urzędnicy kolejni. Komisje te niewątpliwie odciałyby znaczenie tamte Komisje, które jednak pomimo to, w dalszym ciągu są „obłożone”, a obowiązani do spisu od kilku dni bezskutecznie usiłują się do nich dostać. Spodziewać się więc można, że magistrat w dniu dzisiejszym ponownie ogłosi przedłużenie terminu spisu przynajmniej o dwa dni.

Ze sądu. Prezydent krajowego sądu cywilnego rad. dw. Mieczysław Turowicz obejmuje z dniem jutrzejszym urzędowanie. W najbliższych dniach obejmie również urzędowanie prezydent sądu karnego radca dw. Józef Panek.

O dostawie mleka dla Krakowa. W magistracie odbyła się dziś przed południem konferencja producentów mleka w sprawie dostawy tego artykułu dla Krakowa. Z ramienia zarządu miasta uczestniczył w konferencji wicepr. Dr Nowak.

Pruskie odznaczenia Czerwonego Krzyża w naszym kraju. Cesarz Wilhelm II. nadał całemu szeregowi osób w naszym kraju odznaczenia, za usługi samarytańskie, oddane żołnierzom armii niemieckiej. Królewsko-pruski medal Czerwonego Krzyża otrzymały mianowicie następujące osoby, przedstawione przez Prezydium kraj. Stow. Czerwonego Krzyża. W Krakowie: Pani Adela Zolowa, pani Idalia Pawlikowska, p. Zofia Popiel, panna Maria Epstein, pani Stanisława Rychłowska, panna Józefa Kodreńska; w Nowym Sączu: Pan Bronisław Romański, kierownik tamtejszej stacji pokrzepiającej, pani Teresa Szyrajew, pielęgniarz; w Oświęcimiu: Dr Alfred Winogrodski, lekarz powiatowy, pani Janina Wolf ze stacji wycieczkowej i Siostry Serafiki Ambrozja i Agata.

Pułkownik Roja ranny. Piotrkowski „Dziennik Nar.” donosi: W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca w walkach z Rosjanami pod ... ranny został pułkownik Roja, komendant „czwartaków”, który czynnymi swymi w Karpatach i w Lubelskiem zyskał rozgłos nie tylko wśród żołnierzy, ale także wśród szerokiej kół ludności polskiej. Kula dosięgła pułkownika wśród niezwykłych okoliczności. Oto, aby zbadać naczynie porycze nieprzyjacielskie i wziąć jeńca, poprowadził w noc osobiste silny wywiad w stronę okopów rosyjskich, przedarł się przez silne odrozwinięcia, zmusił placówki rosyjskie do ucieczki i tak z garścią towarzyszy wtargnął do okopów rosyjskich. Wywiązała się mordercza i hazardowna walka, w której odważna patrol zabiła dwóch oficerów rosyjskich i kilkunastu żołnierzy, a nadto wzięła sporo jeńców. W czasie odwrotu ścigały śmiało kule nieprzyjacielskie, z których jedna trafiła w prawe ramię pułkownika, przeszła niemal wzdłuż ręki, a wyszedłszy, ugodziła w serce stojącego obok sierżanta, który wyzionął natychmiast ducha. Mimo poważnej rany pułkownik Roja bez przerwy sprawował dalej komendę nad pułkiem. Dopiero po kilku dniach zdecydował się wyjechać do Krakowa na kurację. Jest to druga rana, którą pułkownik Roja otrzymał w czasie obecnej wojny. Pierwszą odniósł pod Mołotkowem.

Gmina m. Krakowa a właściciele real. w Półwsiu. Z powodu artykułu pod tytułem: „Gmina miasta Krakowa a właściciele w Półwsiu” otrzymujemy z prezydium miasta następujące pismo: „Artykuł powyższy wyraża obawę, że z powodu należytych, wymierzonych na urządzenie ulicy Tadeusza Kościuszki, przyjdzie niewątpliwie do liczący wielką realność. Obawy autora artykułu nie są uzasadnione, gdyż prezydium miasta, licząc się z trudnym ogólnym ekonomicznym położeniem, uchwalilo dozwalać właścicielom realności spłat raty, rozłożonych przy większych kwotach nawet na lat dziesięć do lat dwudziestu. Aby uzyskać to udogodnienie należy wnieść podanie do Magistratu i dać zabezpieczenie ustawą wymagane. Rozkładanie należności na raty umożliwiła swego czasu Rada miasta przez utworzenie zarząz po wejściu w życie noweli do ustawy budowlanej, osobnego funduszu regulacyjnego, z którego pokrywa się tymczasowo koszty urzędowania ulic”.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ostateczny termin powrotu. Namiestnictwo w Wydziale. Czytamy w „Gazecie Wieczornej”: Jak nas z tygodniowego źródła informują, odkładany już tyłkrotnie przyjazd władz do Lwowa, na nastąpi ostatecznie w dniu 10. kwietnia. Zawszeza w Wydziale krajowym w Białej mają się odbywać już definitywne przygotowania do powrotu.

Konfiskata ruskiego kalendarza. „Gazeta lw.” donosi: Sąd krajowy karny we Lwowie orzekł co do treści broszury w języku rosyjskim p. t. „Ilustrowany Kalendarz Obszczestwa im. Mychajła Kaczkowskiego na rok 1915” z daty Lwów 1915, wydrukowanej w drukarni Staupigijewskiego Instytutu, nakładem Tow. im. Kaczkowskiego, że w szeregu artykułów, oraz ilustracji zawiera ona znamiona zbrodni z paragraf. 58e, 64, 65 u. k., tudzież występuje z paragraf. 300, 302 i 305 u. k., że zatem zarządza na przez prokuratorów państwa dnia 18. lutego 1916 r. i wykonana w tym samym dniu konfiskata jest usprawiedliwiona. Z uwagi na to zarządza się zniszczenie całego nakładu i wydaje zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Wyjaśnienie. Z powodu podanej z Zakopanego w korespondencji do lwowskiej „Gazety wieczornej”, a następnie przedrukowanej przez inne pisma wiadomości, jakoby Zakład Dra Chramca przemieniony został na szpital Czerwonego Krzyża dla chorych piersiowo wojskowych, komunikujemy nam, że jest to wiadomość nie ścisła, albowiem Zakład ten jakkolwiek oddany do dyspozycji chorych piersiowo wojskowych, pozostaje pod zarządem samego właściciela, nie zaś Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

Z Jasła. (Kor. wł.). Znaną są w naszym kraju „Kółka rolnicze” których kooperatywa działa-

ność uświadomiła nasze warstwy rolnicze. W naszym mieście ukazało się II i III. Sprawozdanie składowe sklepu Kółka rolniczego jasielskiego. Obrót kasowy za czas od 1913 do 1915 r., a więc w tem i czas inwazyi nieprzyjacielskiej, wynosi: 1.125.109.61 koron, przy niewielkiej liczbie członków 279, z udziałami 19.775 koron. W bieżącym roku, tak ciężkim, przyznano członkom 3% opustu od towarów, a 6% dywidendy od udziałów. Od kilku lat jest jasielska składowica przede wszystkim regulatorem cen w mieście i okolicy. — W skład zarządu instytucji wchodzi obok księży, profesorzy gimnazjalni i nauczyciele ludowi, a sklep składowiczy zdobył sobie popularność nie tylko w mieście, ale pozyskał większą ludność, która tłumnie w dniach targowych spieszy do niego po towary. — Obecnie życie miasto pod znakiem szczepienia ospy. Wyjadają okazała się pomoc K. B. K. w osobach licznych słuchaczy i słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego w naszym powiecie. Nadmienić należy, że gimnazjum jasielskie, mimo znacznej liczby uczniów (ponad 500), nie zapisało ani jednego wypadku epidemii, która szerzyła się w mieście i okolicy. — W dniu 4. marca uczęsto jasielskie gimnazjum dzień imieniny swego dyrektora Kazimierza Midowicza.

Z Bolszowiec donosi „Wiek N.”: Bolszowiec pod Haliczem jak wiele innych miasteczek, uległy rabunkom i zniszczeniu podczas inwazyi nieprzyjacielskiej. Prześladowano i bito mieszkańców, a szczególnie żydów, którzy jeszcze dzisiaj opamiętać się nie mogą. Rynek na wpół spalony; utracił się tylko ratusz i dziwnym zbiegiem okoliczności piękny, położony na wzgórzu klasztor OO. Karmelitów. Wielu obywateli miejscowych, przeważnie żydów zabrali Rosjanie ze sobą.

Z Podhajec donosi „Kur. lwow.”: Podhajec pomimo, że od sześciu miesięcy leży na linii bojowej, same nie są zniszczone — czuć się jednak daje brak maki i opalu. Wszystkie dwory nad Strypą znikły, znikły i wsie, tysiące morgów ziemi aż do Seretu nie zasiane, nie uprawione, zryte okopami. Szalona, straszna pustka! Z całego powiatu zabrali Moskale dzwony jeszcze w lipcu z. r. — wszelką miedź z gorzeli, a w Tarnopolskiem gdziekolwiek nawet kłamić miedzi, gwoździe z kanap. W sierpniu z. r. spalili zboża w polach. Przy cofaniu się z nad Lipy rabowali. Lasy znikają, sady w wielu miejscowościach znikły zupełnie. Zdaje się że za czesę Podola najniebezpieczniejsza w tej strasznej wojnie choćby z tego powodu, że taka masa wojny stoi już pół roku.

Począta w Serbii. Na obszarach Serbii, obsadzonych przez wojska austriacko-węgierskie, powstają stale etapowe Urzędy pocztowe i telegraficzne, które podobnie jak urzędy, utworzone na terytorium okupowanym Królestwa Polskiego nazywać się będą wedle miejscowości, a nie wedle numerów poczty polowej. Urzędy te pośredniczyć będą w obrocie pocztowym i telegraficznym, tak urzędowym, jak i prywatnym z Austro-Węgrami, Bośnią i Hercegowiną i terytorium okupowanym w Królestwie Polskiem. O tem zaś, w których miejscowościach terytorium serbskiego, obsadzonego przez wojska austriacko-węgierskie urzędy takie powstaną, jak niemniej jakiego rodzaju przesyłki pocztowe i korespondencje prywatne będą od nich i do nich dopuszczone, obwieści Dyrekcja poczt z każdym razem osobno. W zasadzie dopuszczone będą w obrocie z tymi urzędami karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (gazety), próbki towarowe, pakiety do 5 kg. wagi, listy pieniężne i wartościowe (bez ograniczenia wartości), przekazy pocztowe, czek pocztowej Kasy oszczędności i telegramy. Te ostatnie będą mogły być nadane jako zwykłe, albo nagłać, z zapłaconą odpowiedzią za potwierdzeniem odbioru, z kilkoma adresami, do wysłania dalej pocztą lub telegrafem i za skłacyonowaniem. Stylizować je będzie wolno tylko w mowie jawnej i w językach dopuszczonych każdorazowo w obrocie telegraficznym. Opłata będzie taka sama, jak w wewnętrznym obrocie Monarchii. Opłata za przekazy wynosi 10 hal. za każde 50 kor. Przesyłki pocztowe podlegają przymusowi opłaty przy nadaniu. Odpowiedzialność za przyjęcie do transportu przesyłki pocztowe przyjmuje zarząd wojskowy tylko wówczas, jeżeli winą podległych mu organów pocztowych będzie udowodniona.

Ukraina a Mała Azja. „Leipz. N. Nachr.” donosi, iż „Towarzystwo niemieckich przyjaciół Małej Azji” wraz z „Ukrainą” i „Związkiem niemieckich przyjaciół ukraińskich dążeń wolnościowych” urządził w marcu b. r. w Lipsku wieczór, na którym gen. sekretarz „Ukrainy” Dr Falk Schupp z Monachium wygłosił ilustrowany obrazami świetlnym wykład na temat „Ukraina jako pomost do Małej Azji”. Dochód z wieczoru przeznaczony na rzecz „funduszu Goltza”, przeznaczony na zasiłki dla uczestników armii tureckiej.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Kurs haftów. Filia Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie widząc znaczne zainteresowanie kursem haftów paciorkowych utworzyła jeszcze kilka wolnych miejsc. Przyjęte zostaną tylko kandydatki wyszłe z obowiązkowego wieku szkolnego, pozbawione kursu i zarobku. Kurs trwa sześć tygodni; absolwentki kursu będą miały zapewnić zbytni produktów swej pracy w wieśniemskim stowarzyszeniu handlowym. Za regularne i pilne uczęszczanie na kurs (dziennie 7 godzin pracy), otrzymają uczenie zasilek po 14 groszy za każdą godzinę (około 30 kor miesięcznie). — Zgłaszając się należy w celu zapisania się na kurs do biura Filii Ligi Pomocy przemysłowej, ulica Straszewskiego L. 28, w godzinach porannych od 9—1.

Konkurs na posady lekarzy. W „Gazecie Lwowskiej” ogłoszono konkurs na dwie posady lekarzy do zwalczania zimnicy (malarii) w powiecie białskim i oświęcimskim z siedzibą w Bestwinie, względnie w Brzeszczach. — Posady będą nadane na 6 miesięcy (od 1. maja do 31. października 1916 r.), a lekarze otrzymają wynagrodzenie 400 koron miesięcznie, rzezać na objazdy gmin przydzielonych 100 koron miesięcznie i wolne mieszkanie. — Podanie należy wnieść najpóźniej do 10. kwietnia 1916 r. do Departamentu sanitarnego Namiestnictwa w Białej, dołączając dyplom, lub kopię dyplomu, oraz dowody dotychczasowej pracy zawodowej, jakoteż praktycznej znajomości bakteriologii i badania krwi.

Walne Zgromadzenie urzędnicze pocztowych galicyjskich odbędzie się 28 marca 1916 o godz. 5 popoł. w domu własnym przy ul. Sottyka 1. 4.

SZATY LITURGICZNE

Kapy, Chorałowie, Ornaty

— Baldachiny, Stupy —

Kraków

Bracka 2

F. KOPACZYŃSKI I SKA

PRACOWNIA DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ

Warszawa

Bracka 2

PRACOWNIA DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ

Warszawa

Bracka 2

PRACOWNIA DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ

Warszawa

Bracka 2

PRACOWNIA DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ

Warszawa

Bracka 2

PR

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Zmiany na stanowiskach i urzędach w diecezji krakowskiej.

Stefan Pawełek, dyakon, otrzymał święcenia kapłańskie z rąk J. E. Księcia Biskupa Sapiehy w kaplicy Pałacu Biskupiego.

Ks. Kowalezyk Wojciech, proboszcz w Lubniu, otrzymał urlop dla poratowania zdrowia.

Ks. Jan Toboła przeniesiony z Dobrej na zastępstwo ks. Kowalezyka w Lubniu.

Ks. W. Szmyd, wikary w Szaflarach, otrzymał sześciomiesięczny urlop dla poratowania zdrowia.

Ks. Łasak Franciszek, wikaryusz w Inwaldzie, przeniesiony do Szaflar na zastępstwo Ks. Szmydy.

Ks. Jan Nowak przeniesiony z Rudawy do Inwaldy.

Ks. Andrzej Kowalezyk, dotychczasowy zastępca Ks. Nowaka w Rudawie, mianowany wikaryuszem tamże.

Ks. Fr. Wójcik, katecheta z Tarnopola, objął zastępstwo przy szkole żeńskiej w Podgórzu za ks. katechetę Obubińskiego, który z powodu choroby otrzymał dwumiesięczny urlop.

Przełożona SS. Augustynek wybrana dotychczasową Wiktorą M. Moniką Gregeracką, a Wikaryą S. Małgorzatą Kozłowską.

Zmarł w Zakopanem 5. marca 1916 ks. Edward Borański, tajny szambelan papieski, w 66 roku życia, 43 kapłanstwa. R. i. p.

Mianowania. Sąd krajowy w Krakowie zamianował dla swego okręgu p. inż. Kazimierza Czuiko z Krakowa zwanącego się z tytułu handlu maszynami i artykułami technicznymi.

Oznaczenia w armii. Wojskowy krzyż zasługi III klasy z dekoracją wojenną za waleczność otrzymali: podporucznik w rezerwie Władysław Łonicki w 13 p. piechoty; rotmistrz Maksymilian Zagłoba Smoleński w 3 p. dragonów. Najwyższe pochwalne uznanie ponownie otrzymali: podporucznik w rezerwie Paweł Burek w 2 pułku artylerii fortecznej; kapitan Jerzy Dobroszycki w 30 p. p.; porucznik Ignacy Olszewski w 16 p. p.; porucznik w rezerwie Karol Ptas w 20 p. p. Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał podporucznik w pospolitem ruszeniu Emil Elbasiewicz przy komendzie miejskiej w Kowli. Inż. porucznik Zygmunt Prokasz otrzymał „Signum laudis” na wstępie medali waleczności.

Prof. Dr. Zygmunt Markowski otrzymał za pracę na klinice chorób nerwowych uniwersytetu wiedeńskiego prof. Wagnera Jaurega, order Czerwonego Krzyża II klasy z dekoracją wojenną z uwolnieniem od taksy. Prof. Markowski pracuje obecnie w tutejszym fortecym szpitalu klinicznym prof. Pilza.

Oznaczenia. „Wiener Ztg.” ogłasza: Cesarz nadał w uznaniu doskonałych usług wobec nieprzyjaciela: Krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa na wstępie medali wojennego krzyża zasługi; dyktatorowi nadporucznikowi orderu Franciszka Józefa na wstępie medali wojennego krzyża zasługi dyktatorowi powojennego szpitala w Nowym Targu Dr. Janowi Gawlikowi starszemu Stanisławowi Biedermanowi, sekretarzowi namiestnictwa Witoldowi Godlewskiemu i Stanisławowi Psarskiemu, starszemu komisarzowi policyj w Krakowie Dr. Stanisławowi Steczyńskiemu, dyktatorowi szpitala powojennego w Strzynie Dr. Mieczysławowi Sołtykowi, starszemu Franciszkowi Leurmankowi, sekretarzowi namiestnictwa Dr. Juliuszowi Dunikowskiemu, starszemu komisarzowi policyj w Lwowie Franciszkowi Chładowskiemu.

Nekrologia.

Sp. X. Piotr Lewandowski emerytowany proboszcz zaopatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dn. 6. marca 1916 r. w Brzesku w 67 r. życia a 42 kapłaństwa.

W Wiedniu zmarła śp. Roman z Jastrzębicy Zakrzewskich Teodorowiczowa, córka Antoniego, powstańca z r. 1863, urodzona w Koskowiech na Wołyniu w r. 1879. Pogrzeb odbył się 7. bm. Złoty został złożony wotywne na emeryturę tamtejszym poczem przewieziona była do Lwowa.

REPERTUARIUM TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek: „Synek admirała”.

Wtorek: „Złoty wiek rycerstwa”.

Sroda: „Świeczka zgasła”, „Jestem zabójcą” i „Wysokie C”.

Czwartek: „Złoty wiek rycerstwa”.

Sobota: „Troilus i Kressyda”.

Z teatru.

„Złoty wiek rycerstwa”.

Ciełżarem, przewyższającym siły teatru krakowskiego, jest konieczność występowania każdej soboty z „premierą”. Twarde to prawo podtytułowa teatrowi dość bezwzględna publiczność nasza, nie zastanawiająca się nad ujemnymi następstwami jego i dla teatru i dla niej samej. Wskutek tego to, wymuszonego przez kask teatrualną, prawa, żyjemy w zakletem świecie trzech sztuk, z trzech najbliższych sobie sobót, nie dając teatrowi możliwości zdobycia repertuaru rozległego i wszechstronnego, sami nie mogąc wracać do wrażeń, które w życiu nie tylko jeden raz mają dla nas urok. Przypadek zrzadził, że w minioną sobotę zamiast nieznannej tragikomedii Szekspira, zamiast normalnej premiery, mieliśmy wznowienie. Nie obeszło się już bez alarmu na niesłowność dyrekcji, gdyż punktualność cenimy naderwzysko. Zamiast Szekspira mieliśmy żart Marlowe’a. Publiczność do pisała. Mało było pewnie na widowni osób, które nie śmiały się już przed kilkoma laty z dobrych konceptów autora angielskiego, wszyscy niemal słyszeli je, a jednak chętnie słyszeli chcieli raz jeszcze. Dlatego bawiono się dobrze, tak szczerze i po prostu, ot, jak kiedy czyta się niektóre przepardane ustepy „Klubu Piekwika”. Po tej próbie wznowienia sztuki z lekiego repertuaru bez obawy mogłaby dyrekcja teatru robić czasami niespodzianki premierowej publiczności wznawianiem sztuk poważnych, wedle zasady, którą każdy zna, że: „lepsze wznowienie rzeczy dobrej, niż premiera lijej”. Ta droga może zdobyć posiadłość nareczenie repertuaru stały, godny stoletniego teatru.

Rozbawiony, salwami śmiechu eksplodujący amfiteatr dawał aprobatę grze artystów. Humor i lordowska dystynkcja miał sir Gwido de Vere p. Stanisławskiego, który był nieznużoną, ruchiawą, imponującą pewną osiá farsy. Pani Mila Kamińska była jej kobiecym bieżnem. W liicznym zespole wyróżniała się figura bankiera Izaaksohna, którego grał p. Noskowski.

Zdzisław Jachimecki.

Poranek Towarzystwa operowego.

Złotliwy los płał sympatycznemu Towarzystwu operowemu przykre figle. Pod dobrą auspiciami zawiązane dla celów „operowych”,

musiało Towarzystwo dla utrzymania swojej organizacji zniżyć aspiracje swe do rodzaju operetki, lecz i jej niedługo mogło się poświęcić na terenie miejskim. Teatru ludowego. Dziś już ostatecznie widzimy jak drużyna artystyczna Tow. operowego zredukowała swoje zadanie do... poranku w sali kino Wanda. Chodziło tu tylko o utrzymanie związku z publicznością, o przypomnienie się jej, gdyż nie tak bardzo nie szkodzi jak niepamięć, o którą dzisiaj łatwiej niż zwykle. Możemy więc poranek ten uważać za dowód żywotności Tow. operowego, za jedyną formę, w której może się ona na razie przejawiać. Na razie — gdyż, jak nas ze źródła najbardziej kompetentnego dochodzi wiadomość, czeka Tow. operowe zadanie dla ugniętione: stworzenie w Krakowie letniego sezonu operowo-operetkowego od 15 czerwca do sierpnia na scenie teatru im. Słowackiego. W tych trzech miesiącach przygotowawczej pracy nie zabraknie zapewne kierownikowi artystycznemu i członkom Tow. operowego zapła do zgrupowania zastępy sił artystycznych i należycie wystudystowania zamierzonego repertuaru i oby nie zabrakło tego zapła. Oklaski, któremi darzono na poranku śpiew pp. Łowczyńskiej, Jaworzyńskiej, Stepińskowskiej, Issakowicza, Zatheya i inn. i świetny akompaniament p. Walewskiego był szczerym wyrazem zachęty do pracy Tow. operowego.

Zdzisław Jachimecki.

Z Legionów.

Początek polowa 355, dnia 25. lutego 1916.

1. W uznaniu dzielnego zachowania się wobec nieprzyjaciela jako obserwator baterii 1-szej, podczas ataku noenego dnia 23. na 24. b. m.

mianując ogniomistrz I. baterii Fyde Wojciecha chorążym z odz. XII r. na etacie I p. artylerji.

1a. Rozporządzeniem K. Nr. 1587 z dnia 25 stycznia 1916 polecił Naczelną Komendę Armji zwolnić z Legionów Polskich lekarza pułkowego 3 pp. Dra Edwarda Locha i oddać go do dyspozycji warszawskiemu Uniwersytetowi. Temu dzielnemu, sumiennemu i pełnemu żołnierskich zalet lekarzowi pułkowemu, wyrażam najwyższe uznanie i podziękowanie Komendy Legionów za całą jego dotychczasową nadzwyczajną owocną pracę w Polskich Legionach. Na obecnym nowym, a tak zaszczytnym posterunku, życząc mu jak najlepszego powodzenia.

2. Aż do zatwierdzenia przez Naczelną Komendę Armji, mianując z dniem 1. lutego b. r. kapelanem połowym Polskich Legionów w 4. pułku p. X. Koponkę Kazimierza.

3. Mianując z dniem 15. lutego b. r. lekarzami-asystentami w XI. r.: Dra Ludwika Burjana w trenie dywizyjnym, Dra Antoniego Więckowskiego w 6 p. p.

4. Z dniem 15. lutego 1916 mianując na podstawie rozporządzenia Min. wojny z dnia 13 kwietnia 1915. Oddz. XIV. L. 7459. chorążym sanit. w XII r. medyków: Kazimierza Gromczyńskiego w szpitalu P. L. w Lublinie; Karola Dubicza, przy szpitalu końskim; Ireniusza Forschera przy Domu ozdrowieńców w Kamińsku; Gustawa Ząbkowskiego przy Domu ozdrowieńców z jednocześnie przeniesieniem do Zakładu sanit. Dywizji; Aleksandra Diamanda w szpitalu rezerw. Polskich Legionów w Kamińsku.

5. Mianując tytułarnym chorążym z odz. XII r. insp. of. Wincentego Wodzinowskiego przy Komendzie Legionów Polskich.

6. Por. Florka z 2 p. p. przydzielam do dyspozycji Komendy Grupy. Komenda Grupy określi bliższy przydział por. Florka.

W celu uregulowania służby sanitarnej w Polskich Legionach:

1. Przenoszę: Dra Stefana Buchowieckiego, lekarza pułkowego z 6 pp. do Kamińska, jako lekarza naczelnego Domu ozdrowieńców. Dra Augusta Zaremę z Komendy Grupy do c. i k. szpitala rezerw. w Lublinie. Dra Tadeusza Kozłowskiego, lekarza naczelnego Domu ozdrowieńców w Kamińsku do baonu uzupełn. Nr. III. z przydzieleniem do C. B. pobor.-ewid. przy Dep. wojsk. N. K. N. w Piotrkowie. Dra Maryana Delnela z szpitala w Lublinie do Domu ozdrowieńców w Kamińsku. Dra Marcina Woyczyńskiego z biura poborowego w Piotrkowie do baonu uzupełn. Nr. 2 w Kozienicach. Dra Mieczysława Sokolowskiego, lekarza Domu ozdrowieńców w Kamińsku do 6 pp. jako lekarza baonu I. Dra Edwarda Wertheima z baonu uzupełn. Nr. III. w Kozienicach do baonu 3-go 2 pp. Dra Zygmunta Szymanowskiego z szpitala rezerw. w Kamińsku do dywizyjnego zakładu sanitarnego jako lekarza higienistę dywizji. Dra Bronisława Stróńskiego z 2 pp. do dywizyjnego zakładu san. (oddz. 3 Brygady). Chor. san. Lucyana Kurowera z zakładu san. 3 Brygady do 6 pp. Chor. san. Jana Szumskiego z 4 pp. do Domu ozdrowieńców w Kamińsku. Chor. san. Maryana Więckowskiego z 2 pp. do Komendy Grupy P. L. w Kozienicach jako dentystę. Aspirantów lek.: J. na Rutkowskiego i Piotra Miszewskiego z Komendy Grupy w Kozienicach — pierwszego do 4, drugiego do 6 pp.

II. Mianując: Lekarza w X r. Dra Jana Stopeczyńskiego, lekarzem pułkowym w 6 pp. Funkcje lekarzy pułkowych obejmą aż do dalszych zarządzeń w pułku 8-dm. Dr Maryan Wowkonowicz, wpulku 4-ty Dr Leon Sternberg.

III. Udzielam: Drowi Edwardowi Lothowi, lekarzowi pułkowemu 3 pp., obecnie profesowi wydziału lekarskiego warszawskiej Wszechnicy — urlopu bezpłatnego na przeciąg trzech miesięcy. III. Do Komendy 3 Brygady przydzielam chor. Biernackiego Józefa z 6 pp.

IV. Zatwierdzam komendantami O. K. M. w 3 pp. — z dniem 15 kwietnia 1915: por. Lewickiego Stefana, por. Starka Stanisława, ppor. Papecia Józefa; z 4 pp.: ppor. Ajdukiewicza Adama z dniem 15 maja 1915, chor. Staicha Antoniego z dniem 15 grudnia 1915, chor. Płonkę Józefa z dniem 15 listopada 1915; w 6 pp. z dniem 9 czerwca 1915: ppor. Służewskiego Jana, ppor. Henrico-Chodorowskiego Józefa, chor. Kozaka Władysława.

W zast.: Grzesieki, pułk.

Wiaomości gospodarcze.

Dostarczenie nasienia lnu. Nasienie lnu uległo również zajęciu przez państwo, a do nabywania i rozdzielu tego nasienia powołany jest „Ogólny Związek Stowarzyszeń Rolniczych w Austrii” (Allgemeiner Verband landwirtschaftlicher Genossenschaften) z siedzibą w Wiedniu, który czynności te spełnia za pośrednictwem krajowych organizacji rolniczych, a zatem w Galicji za pośrednictwem Komitetu Tow. rolniczego w Krakowie i Tow. gospodarskiego we Lwowie. Wszyscy zatem posiadacze zapasów lnu, producenci czy kupcy, obowiązani są zgłosić posiadane zapasy nasienia lnu do tegorocznego zasiewu, a nie posiadając go dotąd, mają zgłosić swoje zapotrzebowanie w dokładnych ilościach do tych samych krajowych organizacji rolniczych w Krakowie, względnie we Lwowie. Naturalnie tak posiadacze lnu, jak i reflektenci na zakupno, mają powyższe zgłoszenie skutecznie możliwie najprędzej, w każdym razie w ciągu marca.

Pochód na Valonę.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung” donosi z głównej kwatery prasowej: Przez wzięcie Durazza pochod walezących pod austro-węgierskim dowództwem zbrojnych sił albańskich, poczynił w kierunku południowym pahlne postę-

py. Dzięki energicznemu, koncentrycznemu posuwaniu się naprzód, powiodło się im, po obsadzeniu całej Albanii północnej obecnie wejść w posiadanie znaczniejszej części Albanii południowej. Opór, jaki stawiano im tutaj, był nieznaczny, przewyżczono również szybko wszelkie trudności terenowe, a także przeszkody jakie naszczało przekroczenie rzek Skumbi i Severi. Koło Fieri przyszło do poważniejszej utarczki. Stał tam oddział włoski wysłany z Valony, który usiłował przeszkodzić pochodowi ku rzece Vojusa. Opór ten był od początku beznadziejny, oddział włoski został zepchnięty na południe i opierając się na wzgórzach na północ od Levani, kilka kilometrów na północ od Vojusa, usiłował ponownie stawić opór. I w tym również punkcie nie zdołał Włosi utrzymać się wskutek ognia przybyłej natychmiast na pozycję artylerji austro-węgierskiej. Po krótkiej kanonadzie uciekli oni pospiesznie poza Vojusę, niszcząc za sobą mosty. Przez szybkie i skuteczne wykorzystanie sukcesu pod Fieri dotarli ścigający pod Valonę na odległość 20 km. Od chwili wzięcia Durazza przybyła wojska austro-węgierskie około 70 kilometrów.

Pochód na Valonę.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn francuski z dnia 10 marca popołudniu.

Na zachód i wschód od Mozy położenie niezmienione. W nocy nie podejmował przeciwnik żadnych prób ataków piechoty. — Obustronna gwałtowna działalność artylerji po obu stronach Mozy i w dolinie Voevre, z przerwami. W Alzacji zniszczyły nasze baterie nieprzyjacielski rów na wzgórzu 425 na wschód od Tann. W toku 8 marca działalność lotników była szczególnie żywa, szczególnie nad nieprzyjacielskimi liniami. W toku walk 15 niemieckich samolotów zmuszono do ucieczki, 10 spadło — jak stwierdzono — prostopadle w linie nieprzyjacielskie. Oprócz tego zestrzelono, według pewnych wiadomości, dwa niemie. latawce (w tem jeden Fokker) w Szampanii, 3 koło Verdun. Latawce te spadły w linie nieprzyjacielskie.

Komunikat wieczorny. Na zachód od Mozy przy całodziennym ostrzeliwaniu, podjął przeciwnik ciężkie ataki przeciw naszym stanowiskom w Kruczym lesie. Wiele następujących po sobie ataków zostało przez nasz ogień działowy, karabinów maszynowych i karabinów, które spowodowały w szeregach przeciwnika ogromne zniszczenia, odpartych. W ostatnim szturmie rzucili Niemcy do ataku co najmniej jedną dywizję. W toku szturmu zdołali Niemcy znowu obsadzić część stanowisk w Kruczym lesie, które poprzednio im odebraliśmy. Na wschód od Mozy zaatakowali Niemcy 2 razy nasze rowy na wschód od Donauumont, zostali jednak przez nasz ogień zaporowy zatrzymani i nigdzie do naszych linii nie dotarli. Atak niemiecki przygotowany przeciw wsi Vaux, z powodu naszego ognia działowego nie został wykonany.

Potwierdza się, iż przedsięwzięcie piechoty, które Niemcy wczoraj przeciw wsi Vaux i rowom położonym u stóp grzbietu fortu Vaux podjęli, pochłonięły u Niemców ogromne ofiary. W dolinie Voevre ostrzeliwali Niemcy gwałtownym ogniem Eix, Moranville, Villers-sous-Bonchamp i Bonzes. Na ogień odpowiadaliśmy. Koło St. Mihiel rzucili Niemcy do Mozy pływające miny, które wyłowiliśmy.

Francuskie straty.

Mediolan (B. Kor.). Były minister Luzaatti ogłasza w „Corriere della Sera” z dn. 12. marca artykuł, który wykazuje, że 3,250.000 mieszkańców Francji na obszarze dwóch milionów hektarów znajduje się w mocy nieprzyjaciela. W rękach niemieckich znajdują się więc dobra nieruchome o wartości 10 miliardów, zakłady przemysłowe o wartości 10 miliardów wraz z maszynami i materiałami surowym. Niemcy opanowali 60 procent wszystkich kopalni węgla, 55 proc. przemysłu metalurgicznego, 70 proc. przemysłu przedalmianego, a więc naogół 40 proc. siły finansowej Francji. Ponadto papiery finansowe francuskie z powodu spadku wartości straciły na wartości 7 miliardów, 15 do 20 miliardów utracano w inwestycjach w Rosji. Pomimo to patriotyzm francuski ponosi dalsze bezustanne ofiary, aby umożliwić zwycięstwo i przyjąć z pomocą ludom uciesionym.

Rumunia na rozdrożu.

Berlin (Tel. pryw.). „Vossische Zeitung” donosi z Sofii: Informacje jakie z Rumunii nadchodzą do tutejszych kół dyplomatycznych, określają kreć robotę tamtejszych dyplomatów czworoporzuczenia, jako o wiele większą i skuteczniejszą, niż to dotychczas było wiadomem. Według tego udało się im, szczególnie w ostatnich tygodniach, pewną część kół politycznych przeciągnąć na swoją stronę. Między nimi a zwolennikami neutralności rozgrywa się obecnie zacięta walka. Dzisiaj nie można jeszcze na pewne wiedzieć, jak wypadnie rozstrzygnięcie i czy ewentualnie akcja ta pociągnie za sobą wystąpienie Rumunii. W każdym razie należy spodziewać się, że oczekiwany tu w najbliższych dniach rumuński posel na dworze bułgarskim Derussi, wróci z ważnymi wskazówkami, od których zależeć będzie ułożenie się stosunków między obu państwami. Wobec tego z wielkim napięciem oczekują tutaj powrotu posła Derussiego.

Wakuacja okupowanych części Galicji?

Budapeszt. (Tel. pryw.) »Pester Lloyd« donosi z Czerniowca. W wielu miejscowościach poza frontem galicyjskim i Besarabskim panuje cholera. Władze rosyjskie zdają się poważnie przemysliwać nad zupełnem ewakuowaniem z cywilnej ludności okupowanych dotychczas części Galicji. Ponieważ jednak dotychczas ewakuacja miejscowości galicyjskich, i rozmieszczenie pochodzącej z niej ludności sprawiał wladzom rosyjskim wielkie troski, noszą się Rosyjan z myślami, by ludność, która ma być obecnie z obsadzonych przez nich części Galicji ewakuowaną, wysłać do Austro-Węgier.

Pochód na Valonę.

Walcki działowe na froncie włoskim.

Wiedeń (Tel. pryw.). Korespondent wojenny Lenhoff donosi z c. i k. kwatery prasowej

py. Dzięki energicznemu, koncentrycznemu posuwaniu się naprzód, powiodło się im, po obsadzeniu całej Albanii północnej obecnie wejść w posiadanie znaczniejszej części Albanii południowej. Opór, jaki stawiano im tutaj, był niezaczny, przewyżczono również szybko wszelkie trudności terenowe, a także przeszkody jakie naszczało przekroczenie rzek Skumbi i Severi. Koło Fieri przyszło do poważniejszej utarczki. Stał tam oddział włoski wysłany z Valony, który usiłował przeszkodzić pochodowi ku rzece Vojusa. Opór ten był od początku beznadziejny, oddział włoski został zepchnięty na południe i opierając się na wzgórzach na północ od Levani, kilka kilometrów na północ od Vojusa, usiłował ponownie stawić opór. I w tym również punkcie nie zdołał Włosi utrzymać się wskutek ognia przybyłej natychmiast na pozycję artylerji austro-węgierskiej. Po krótkiej kanonadzie uciekli oni pospiesznie poza Vojusę, niszcząc za sobą mosty. Przez szybkie i skuteczne wykorzystanie sukcesu pod Fieri dotarli ścigający pod Valonę na odległość 20 km. Od chwili wzięcia Durazza przybyła wojska austro-węgierskie około 70 kilometrów.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn francuski z dnia 10 marca popołudniu.

Na zachód i wschód od Mozy położenie niezmienione. W nocy nie podejmował przeciwnik żadnych prób ataków piechoty. — Obustronna gwałtowna działalność artylerji po obu stronach Mozy i w dolinie Voevre, z przerwami. W Alzacji zniszczyły nasze baterie nieprzyjacielski rów na wzgórzu 425 na wschód od Tann. W toku 8 marca działalność lotników była szczególnie żywa, szczególnie nad nieprzyjacielskimi liniami. W toku walk 15 niemieckich samolotów zmuszono do ucieczki, 10 spadło — jak stwierdzono — prostopadle w linie nieprzyjacielskie. Oprócz tego zestrzelono, według pewnych wiadomości, dwa niemie. latawce (w tem jeden Fokker) w Szampanii, 3 koło Verdun. Latawce te spadły w linie nieprzyjacielskie.

Komunikat wieczorny. Na zachód od Mozy przy całodziennym ostrzeliwaniu, podjął przeciwnik ciężkie ataki przeciw naszym stanowiskom w Kruczym lesie. Wiele następujących po sobie ataków zostało przez nasz ogień działowy, karabinów maszynowych i karabinów, które spowodowały w szeregach przeciwnika ogromne zniszczenia, odpartych. W ostatnim szturmie rzucili Niemcy do ataku co najmniej jedną dywizję. W toku szturmu zdołali Niemcy znowu obsadzić część stanowisk w Kruczym lesie, które poprzednio im odebraliśmy. Na wschód od Mozy zaatakowali Niemcy 2 razy nasze rowy na wschód od Donauumont, zostali jednak przez nasz ogień zaporowy zatrzymani i nigdzie do naszych linii nie dotarli. Atak niemiecki przygotowany przeciw wsi Vaux, z powodu naszego ognia działowego nie został wykonany.

Potwierdza się, iż przedsięwzięcie piechoty, które Niemcy wczoraj przeciw wsi Vaux i rowom położonym u stóp grzbietu fortu Vaux podjęli, pochłonięły u Niemców ogromne ofiary. W dolinie Voevre ostrzeliwali Niemcy gwałtownym ogniem Eix, Moranville, Villers-sous-Bonchamp i Bonzes. Na ogień odpowiadaliśmy. Koło St. Mihiel rzucili Niemcy do Mozy pływające miny, które wyłowiliśmy.

Francuskie straty.

Mediolan (B. Kor.). Były minister Luzaatti ogłasza w „Corriere della Sera” z dn. 12. marca artykuł, który wykazuje, że 3,250.000 mieszkańców Francji na obszarze dwóch milionów hektarów znajduje się w mocy nieprzyjaciela. W rękach niemieckich znajdują się więc dobra nieruchome o wartości 10 miliardów, zakłady przemysłowe o wartości 10 miliardów wraz z maszynami i materiałami surowym. Niemcy opanowali 60 procent wszystkich kopalni węgla, 55 proc. przemysłu metalurgicznego, 70 proc. przemysłu przedalmianego, a więc naogół 40 proc. siły finansowej Francji. Ponadto papiery finansowe francuskie z powodu spadku wartości straciły na wartości 7 miliardów, 15 do 20 miliardów utracano w inwestycjach w Rosji. Pomimo to patriotyzm francuski ponosi dalsze bezustanne ofiary, aby umożliwić zwycięstwo i przyjąć z pomocą ludom uciesionym.

Rumunia na rozdrożu.

Berlin (Tel. pryw.). „Vossische Zeitung” donosi z Sofii: Informacje jakie z Rumunii nadchodzą do tutejszych kół dyplomatycznych, określają kreć robotę tamtejszych dyplomatów czworoporzuczenia, jako o wiele większą i skuteczniejszą, niż to dotychczas było wiadomem. Według tego udało się im, szczególnie w ostatnich tygodniach, pewną część kół politycznych przeciągnąć na swoją stronę. Między nimi a zwolennikami neutralności rozgrywa się obecnie zacięta walka. Dzisiaj nie można jeszcze na pewne wiedzieć, jak wypadnie rozstrzygnięcie i czy ewentualnie akcja ta pociągnie za sobą wystąpienie Rumunii. W każdym razie należy spodziewać się, że oczekiwany tu w najbliższych dniach rumuński posel na dworze bułgarskim Derussi, wróci z ważnymi wskazówkami, od których zależeć będzie ułożenie się stosunków między obu państwami. Wobec tego z wielkim napięciem oczekują tutaj powrotu posła Derussiego.

Wodzowie rumuńscy.

Berlin. (Tel. pryw.) »Der Tag« donosi: Niebawem nastąpią znaczne zmiany w składzie jeneralerji rumuńskiej; wodzem pierwszej armji zostanie mianowany jeneral Averescu, drugiej jeneral Cotescu, trzeciej jeneral Presan.

Walcki działowe na froncie włoskim.

Wiedeń (Tel. pryw.). Korespondent wojenny Lenhoff donosi z c. i k. kwatery prasowej

pod datą 12. marca godzina 8 wieczorem: Gdy spokój na froncie włoskim już przed kilkunastu dniami został przerwany przez nową działalność artylerji włoskiej, ogień tej artylerji wzniósł się obecnie również nad Soczą i na froncie karyntyjskim. Gdy poprzednio nieprzyjacieli ostrzeliwali wznieście San Michele i szczyt Col di Lana, zwrócił obecnie swe artyleryjskie wysiłki przeciw goryckiemu przyczółkowi mostowemu. Spotęgnowanie się akcji bojowej na obszarze alpejskiem dotychczas lawinami i opadami śnieżnymi, należy przypisać szybkiemu topnieniu śniegów.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Włochy.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dn. 9 marca. W górach panuje niepogoda, która nieprzyjacieli usiłuje przeciw nam wykorzystać. Starał się on wzoraj bez powodzenia w obszarze Lagaro przy pomocy granatów o wielkiej sile eksplozyjnej spowodować upadek lawiny na nasze stanowiska. Pomimo ostrej zimy i podstępów nieprzyjacielskich, wojska nasze przetrzymują dzielnie cały ten okres. Prowadzą one dalej swoje działania tak, że w ostatnich dniach zdołali posunąć nieco naprzód linie swego frontu bojowego w odcinku między pierwszym a drugim szczytem Tofana, jak również poczynić pewne postępy nad środkową Soczą w odcinkach Zagory.

Artylerja nasza ostrzeliwała się wczoraj na całym froncie baterym nieprzyjacielskim i rozpoznała wojska austriackie, pracujące przy swych obwarowanych, oraz obrzucała skutecznym ogniem stanowiska ich rezerw, tudzież obóz barakowy poza frontem.

Wojna w koloniach.

Londyn. (Tel. pryw.) W Izbie niższej oświadczył Bonar Law, iż sprzymierzeńcy obsadzili dotychczas z kolonii niemieckiej obszar 750.000 mil kwadratowych (1,940.000 km²), a mianowicie: Afryka połudn. zach. 322.450 mil², Kamerun 300.000 mil², Togo 33.700 mil², Samoa 660, Upolu 340, Królestwo Samoa 22.640, Karoliny, Maryany i t. d. 1000 i Kiauczau 200 mil².

Niemcy a Ameryka.

Nowy Jork. (B. Kor.). „Associated Press” donosi z Waszyngtonu: Sekretarz państwa Lansing oświadczył, że przeczytał załączniki do niemieckiego memoriału, jednakże nie uważa za stosowne w dane chwili wyrażać swe zapatrywania w tej mierze. Doniesienie opiewa dalej, że w departamencie państwowym oświadczone, że odpisy instrukcji brytyjskiej admirałcei prawdopodobnie będą przedłożone rządowi angielskiemu do oświadczenia się zanim Stany Zjednoczone powezną dalszą akcję.

Ekspedycja do Meksyku.

Waszyngton (B. Kor.). Doniesienie Biura Reutera. Jak dzienniki donoszą odesłał do Meksyku ekspedycję karna. Trzy pułki konnicy wysłano natychmiast na granicę meksykańską. Sekretarz urzędu wojennego oświadczył, że ekspedycja do Meksyku jest zarządzeniem obronnem.

Wiadomości telegraficzne

Głosu Naroda z dnia 13. marca 1916.

Echa demonstracji we Fryburgu.

Berlin. (Tel. pryw.). „Berliner Ztg am Mittag” donosi z Zurychu: Sprawy antiniemieckie demonstracji we Fryburgu, które wybuchły z powodu uwolnienia w procesie zurychskim szwajcarskich pułkowników Egliego i Wattenwyl’a, skazani zostali przez sąd powiatowy we Fryburgu na 2 lata więzienia.

„Favette”.

Londyn (B. Kor.). „Admiralcy podaje do wiadomości, że krążownik pomocniczy „Favette” najechał na wschodnim wybrzeżu na minę. Dwa oficerów i 12 żołnierzy zginęło.

Zajęcie w Kairze.

Bern. (B. Kor.). „Temps” donosi o zajęciu jakie miało miejsce w Kairze. Według tego doniesienia 800 rezerwistów przez trzy godziny demonstrowało przed pałacem sultana rzekomo żądając wypłaty żołdu zaległego. Policja nie wkraczała. Na drugi dzień zjawił się znów pochod demonstrantów a prezydent ministrów wysłuchał zażaleń demonstrantów. Przyszło przymtem do poważnego wypadku ponieważ 20 angielskich kawalerzystów rzekomo bez rozkazu strzelało do tłumu przyczem zranionych zostało 8 osób.

NADESLANE.

Zastosowanie wypróbowane dla żołnierzy w polu i w ogle dla każdego najlępszem

Walerianum uctuporajcombol

praj osłableniach, reumatyzmie, podagrze, influenzy, przy bólach gardła, płuc i płoców I. i. d. jest

Dr. Richter

Kotwiczny-Liniment. capici. compor.

napis. pójgę Kotwiczny-Pain-Expeller.

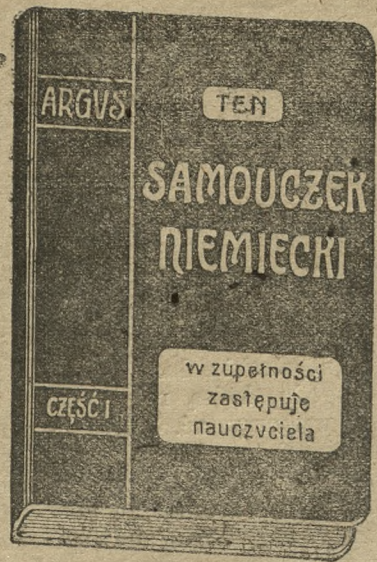
Flaszkę I — 40, I — 40, I — 40.

Do nabycia w aptekach, albo bezpośrednio u producenta

u aptek: Dr. Richter „Pod Złotym Lwem” ul. I. Złobowskiego 1.

Odcisnąć wypisać

Przez cały czas nauki uczeń nie natrafił na żadne szczególniejsze trudności!



Samouczek „ARGUS” opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona dla osób, które pragną posiadać praktyczną znajomość języka niemieckiego, a nie mogą korzystać z nauki w specjalnych instytucjach języków (Ansona, Berlitz i t. p.).

Samouczek „ARGUS” podaje materiał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dobach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Samouczek „ARGUS” zajmuje się nauką języka wszechstronnie, uwzględnia bowiem zarówno konwersację, jak i gramatykę.

Cena każdej części (I. lub II.) K. 5. — Do nabycia w większych księgarniach. — Prospekt wysła bezpłatnie: Wydawnictwo Stanisława Goldmanna w Krakowie, ul. Szewska 17. II. p. (Instytut języków Ansona).

OGŁOSZENIE

Spółka pożyczkowa handlowo-rzemieślniczo-rolnicza w Jarosławiu stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką zaprasza na VII i VIII zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków, które odbędzie się dnia 25 marca 1916 r. o godzinie 4 popołudniu w biurze Spółki pożyczkowej, ulica Grunwaldzka L. 26 następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie sprawozdania z lustracji Związku.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914 i 1915.
4. Sprawozdanie Komisji kontrolującej Radę nadzorczą z czynności i rachunków za rok 1914 i 1915.
5. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków za rok 1914 i 1915.
6. Wniosek Rady nadzorczej o rozdział czystego zysku za rok 1914 i 1915.
7. Wylosowanie i wybór 1. Dyrektora i 1. zastępcę.
8. Wylosowanie i wybór 1/3 części członków Rady nadzorczej.
9. Wybór trzech członków Komisji rewizyjnej na rok 1916.
10. Wnioski członków.

W Jarosławiu dnia 10. marca 1916.

Sekretarz
Mieczysław Okoń m. p.

RADA NADZORCZA:

Prezes
Piotr Malinowski m. p.

Zwyczajne

Walne Zgromadzenie

Kasy rękodzielniczej w Nowym Sączu

odbędzie się 16-go marca 1916 r. o godzinie 5-tej wieczorem — a w razie braku kompletu z tym samym porządkiem o godz. 6-tej wieczór w lokalu kasy rękodzielniczej w Nowym Sączu przy ul. Kościuszki 1. 7.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego za rok 1915;
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej za rok 1915;
4. Wniosek o udzielenie absolutorium Dyrekcyi z czynności za rok 1915;
5. Wybór 2 członków Rady Nadzorczej;
6. Wybór 2 członków Dyrekcyi;
7. Wybór komisji rewizyjnej;
8. Wnioski.

Rozkład jazdy kolejowej w Krakowie.

Od 1 stycznia 1916 r. obowiązują na stacji krakowskiej następujący rozkład jazdy:

Przyjeżdżają do Krakowa: 4.59 rano (osobowy) z Wiednia; 7.13 rano z Nowego Sącza i Zakopanego (osobowy); 7.28 rano z Oświęcimia (osobowy); 7.40 rano z Lublina (osobowy); 8.14 rano z Wiednia (osobowy); 8.23 rano z Krakowa (osobowy); 9.55 rano z Lwowa (osobowy); 10.19 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia; 10.55 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia; 1.47 w południe (osobowy) z Lwowa; 2.40 popołudniu z Zakopanego (osobowy); 4.05 popołudniu z Wiednia (osobowy); 4.08 popołudniu z Kołomyż (osobowy); 5.56 popołudniu z Bogumina (osobowy); 6.35 wieczorem z Lwowa (osobowy); 8.19 wieczorem z Lwowa (pospieszny); 8.38 wieczorem z Wiednia (osobowy); 8.42 wieczorem z Wiednia (osobowy); 8.50 rano do Wiednia (osobowy); 8 rano do Wiednia (osobowy); 8.03 rano do Lwowa (osobowy); 8.30 rano do Lwowa (pospieszny); 9 rano (osobowy) do Lwowa; 9.17 przedpołudniem (osobowy) do Kołomyż; 9.25 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 9.35 przedpołudniem (osobowy) do Zakopanego; 10.30 przedpołudniem (osobowy) do Wiednia; 11.40 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 1.24 w południe (osobowy) do Nowego Sącza; 1.32 w południe (osobowy) do Oświęcimia; 5.10 wieczorem (osobowy) do Lwowa; 6.25 wieczorem (osobowy) do Lublina; 6.55 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.18 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.56 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 9.08 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 9.48 wieczorem (osobowy) do Nowego Sącza i Zakopanego; 11 w nocy (osobowy) do Lwowa.

NOWENNA najskuteczniejsza

do M. B. Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej „Dra Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1. po 60 h. i po 1.60 (ozd. opr.). Należyłość z góry w znacz. pocztowych.

Dra STENZLA

Ziółka Karpackie

są najlepszym środkiem domowym na

— KASZEL. —

Do nabycia w każdej większej aptece. Zadać tylko prawdziwych, t. j. wyrobu C. K. Apteki obwodowej Dra Stenzla w Kołomyżach.

Obiady

prywatne i pokoje: Ul. Karmelicka 1. 46 II p. na prawo. 153

Starsi chłopcy

potrzebni są do ekspedycji dziennika „Głos Narodu”.

Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu”

Olej cylindrowy i do maszyn, benzynę

i naftę smary do wozów, lakier Kopala, szybko schnący, farby naturalne i chemiczne dostarcza we większych ilościach

FRANCISZEK ZAMECNIK

Fabryka oleju i farb — Berno ul. Giskry 51.

NASIONA

buraków pastewnych „MAMUT” i „ECKENDORF”, pół-cukrowych „VILMORIN”, tudzież nasiona oryginalne owsa, jęczmienia i pszenicy jarej, sprzedaje w ilości niemieckiej jak 100 kg.

Firma K. BUSZCZYŃSKI & ST. BURTAN. Kraków — Dunajewskiego 4. 363

KONGES. BIURO TŁUMACZEŃ

z języka polskiego na niemiecki i z niemieckiego na polski.

Kraków, Rynek Gł. 34. (Pałac Spiski) dom ogrodowy II. wejście II piętro.

Przyjmuje do tłumaczenia niemieckie prace naukowe, beletrystyczne, utwory teatralne, tłumaczy memoriały, listy, druki i podania do władz i instytucji niemieckich, artykuły dla gazet, sporządza tłumaczenia z języka polskiego na niemiecki dla władz i instytucji polskich.

Franciszek Salezy Krysiak
b. naczelny redaktor i właściciel
„Dziennika Berlińskiego”.

SYNDYKAT ROLNICZY

ma na składzie

PASZE DLA BYDŁA I KONI

jako to:

cukier denaturowany, melasę, suszone wytroki (płatki) buraczane i makuch rzepakowy. 253

Olbrymia głowiasta salata „Senzacya”

dotychczas największa salata głowiasta.

Prawdziwy olbrzym z pośród salatek, gdyż rośnie w polu, nawet w lecie przy największych upałach, dorasta wielkości białej kapusty głowiastej. Główni wagi 3-ech kg. nie są rzadkością, jest przeto rzeczą zrozumiałą, że ogrodnik zyskuje na targu za nią najwyższą cenę. Każda roślina tej delikatnie kędzierzawej, jasno zielonej olbrymiej salaty ma główkę twardą, przedsmak innych gatunków salatek po przyprawieniu zupełnie odpada. Z jednej i tej samej grządki można 6 do 7-tygodni zbierać salatek bez wyrostu główek tejsze w nasienie. Przyprawiona daje wyborną, najlepszą w smaku salatek, którą można dłużej na półmisku przechowywać, gdyż nie wędnie tak łatwo jak inne gatunki. 1 Poreya 1 Mk., 20 gr. 2 Mk., 100 gr. 5 Mk. dostarcza

Adolf Theiss

w Mannheim, Gospodarz-rzeczoznawca.

POSZUKUJEMY BUCHALTERA

samodzielnego, rutynowanego, polaka, katolika. — Uposażenie będzie zależało od kwalifikacji. Do podań należy dołączyć odpisy świadectw i dokładne curriculum vitae.

Kancelarya Główna Hr. Potockich w Krzeszowicach koło Krakowa. 343

Marmolada węgierska

pierwszorzędnej jakości w emalowanych wiaderkach po 5 1/2 Kg., po K. 180 za 1 Kg. — wysła się też za zaliczką. Zamówienia przyjmuje Dom spedycyjno-komis.

GOLDLUST i Ska

Kraków, Andrzeja Potockiego 3. 288

Bacność rolnicy!

Bacność rolnicy!

Nawozy sztuczne

mianowicie:

Superfosfaty i tomasynę

najlepszej jakości

z fabryki Towarzystwa akcyjnego LIBA

poleca i sprzedaje

ZARZĄD SKŁADU SZTUCZNYCH NAWOZÓW w Krakowie, ul. Zaczysze 9.

przy składach towarowych Banku hipotecznego. — Godziny urzędowe: od 7 rano do 6 wieczorem. 328

OGŁOSZENIE.

Celem pomieszczenia c. k. Gimnazjum V. w Krakowie z początkiem roku szkolnego t. j. 1 września 1916 r. poszukuje Administracja szkolna budynku i ilet możliwości w dzielnicy V. zawierającego

13 sal każda o powierzchni około 60 m².

1 salę o powierzchni około 70 m².

5 pokoi o powierzchni około 40 m².

2 pokoi o powierzchni około 35 m².

i mieszkanie terecyana składające się z pokoju i kuchni.

Oferty zaopatrzone planami przyjmuje do dnia 24 marca 1916 c. k. Starostwo. 368

KSIEGARNIA

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny najnowsze wydawnictwa:

LIGOCKI ED. Samba i Moza. Powieść. 5 —

SHAW B. Socjalista na ustroniu.

Z angielskiego przełożył Roman Jaworski. 450

SOŁOUB T. Drobny bies. Z Rosyjskiego przełożyła Sav tri. Wstępem poprzedził Eugeniusz Zahorski. 450

DO NABYCIA:

282

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Tanie resztki

materyi wełnianych do prania i towarów płóciennych z tkalni

JOS. BARTOŚ

Dobruška, Czechy.

Piszcie o cennik resztek

który obejmuje całe kolekcje wosennych nowości, materyi kostiumowych, sukiennych, bluzowych, dalej adamaszki, sytkowiny, płótna, kanafasy, zefiry, kretony, de leny i t. d. 344

Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach lecz donoszę każdemu czytelnikowi, jak moje długoletnie ciężkie

cierpienie płuc

astmę, krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nasłuchać opłaconą kopertę na odpowiedź. B. Koleska, Wrschowitz obok Pragi, Czechy.

2000 pism dziękczynnych. Tydzień jak zażyłam już użyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmniejszył się, ciężki oddech ustąpił i zapominam, że byłam chora. Składam Pani serdeczne „Bóg zapłać” a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka itd.

ŻMIGROD. AD. MELBECHOWSKI.

KUPIĘ maszynę do szycia

nożną, w dobrym stanie z wolnej ręki. Zgłoszenia pod „Maszyną” do Administracji „Głosu Narodu”.

Stoły marmurowe

restauracyjne kupię zaraz. Ant. Wójcik ul. Sienna 6.

Starożytności

Wydawnictwo KSIĘGARNIA KATOLICKA „Dra MIŁKOWSKIEGO” w Krakowie (Floryańska 1).

FORTEPIAN

krótki, krzyżowy, okazynie do sprzedania w składzie fortep. HELENY SMOLARSKIEJ Wolska 7. 333

Nr. VIII

mapa miesięczna

z oznaczeniem pozycji wojsk w Rosji, Francji, Włoszech, Serbii i Turcji wraz z Egiptem i Mezopotamią wysła z druku. Za nadesłaniem 80 hal. wysła księgarnia D. E. Friedleina, Kraków, Rynek 17. 307

Mieszkania — sklepy

4 pokoje

frontowe, z balkonem, od południa położone, na II p. do wynajęcia przy ul. Żybkiewiczza 20. 352

Wolne posady

Sumienna i przyzwolta PANNA

jest poszukiwana na wieś do dwojga dzieci uczęszczających do szkół. Pomoc przy gospodarstwie domowym pożądana. Zgłoszenia pod „Religijna” w Administracji „Głosu Narodu”. 364

Nauczycielka

z językiem francuskim, muzyką potrzebną na wieś do dwóch dziewczynek z klas I i II gim. bez facyny. Zgłoszenia z podaniem warunków i odpisem świadectw nadsyłać należy do Administracji „Głosu Narodu” dla „L. L.” 372

Magazynier

w sile wieku z dobrymi świadectwami, ewentualnie emeryt żandarmerii lub kolejowy etc. oraz

Młody chemik

z ukończoną szkołą przemysłową w Krakowie lub też równorzędną szkołą, znającą stałe posady w większym przedsiębiorstwie fabrycznym w okolicy większego miasta w Galicji zachodniej. Znajomość języka niemieckiego wymagana.

Zgłoszenia pod

M. S. 25. przyjmując Biuro ogłoszeń Feliksa Statera, w Krakowie ul. Gołębia 1. 2. 327

Poszukiwane posady.

Przyjmie pracę w aptece inteligentna wdowa lat 30, skromna i pracowita. Może wyreczyć panią domu w gospodarstwie, zając się dziećmi lub pielęgnować chorą osobę. Zgłoszenia: „Praca” B. R. z listami p. Nowińskiej ul. św. Jana 1, 26 w Krakowie. 325

Kuźniczanka

poszukuje samodzielnego zarządu pensjonatem.

Oferty nadsyłać pod: „Samodzielnosc” do Adm. „Głosu Narodu”. 336

!!PANIOM!!

Donoszę, iż z dniem 2 marca b. r. przeniosłem pracownię sukien i damskich z ul. Grodzkiej na Floryańską 1. 24. (nad cukiernią Warszawską) i polecam się nadal P. T. Paniom. Dla pań z prowincji miara w jednym dniu.

CENY NISKIE.

Przyjmę zdolną spódniczkarkę i chlopca do praktyki. Józef Gałczyński krawiec damski. 296

Wdowa

po oficjalności prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie. Łaskawe datki przyjmie dla „Wdowy” Administracja „Głosu Narodu”. 11